Nr. 277. We Lwowie Wtorek dnia 4. Grudnia 1877. Rok X.

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków, kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Reddakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Akademickiej pod l. 8, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 35. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris, w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Czas odnowić

miesięczną prenumeratę za miesiąc Grudzień

we Lwowie	*1 złr. 50 ct.*
z przesyłką pocztową . . .	*2 „ — „*

Kraj i delegacja.

Komarno 29. listopada.

(W. L) Śledząc za objawami naszego ruchu antidelegacyjnego, który coraz szersze przybiera rozmiary (bo jak się zdaje, podczas posiedzeń delegacyj wspólnych, długo tłumione oburzenie, podmuchane postępowaniem „martwego delegata“, w innych miastach i w większej posiadłości wybuchnie) — śledząc za objawami tego ruchu, przyjdziemy do przekonania, że ruch ten, powagę reprezentacji niezawodnie osłabiający, nie jest, jak to zacofańcy przedstawić usiłują, wynikiem tromtadratyzmu lwowskiego, ale konsekwentnym wypływem zachowania się tej reprezentacji.

Jak długo reprezentacja nasza była tylko essencją większości sejmowej, przedstawicielem jej zapatrywań — tak długo opinja sejmu, jako wyraz woli ogółu, musiała być nicią przewodnią działania delegacji. Czy reprezentanci nasi umieli wtedy bronić należycie woli kraju i sejmu — nad tem rozszerzać się nie myślę, sądząc jednak po wynikach wyrok nasz na ich stronę pewnie się nie przechyli. Nadszedł rok 1873 — bezpośrednie wybory i wybór nowej reprezentacji na innych podstawach. Przystępując do tych wyborów zapomnieliśmy snać, że nić łączącą dotąd reprezentację naszą w Wiedniu z krajem — opinję sejmu jako wyraz opinji kraju — zerwano i nie zażądaliśmy od niej należytej rękojmji, iż łączność tę utrzymywać nie przestaną, co tembardziej uczynić należało, iż reprezentant parlamentarny instrukcjami wyborców wiązanym być nie może. Informację tę przed bezpośredniemi wyborami stanowił sejm — po bezpośrednich wyborach i formalnem tylko, spodziewać się należało, zerwaniu tej łączności — było moralnym obowiązkiem delegacji, a nawet jedną cechą więcej opozycji przeciw nowemu porządkowi rzeczy — śledzić opinję kraju, zdawając sprawę z swych czynności przed wyborcami, i zasięgając ich zdania.

Ponieważ, jak się w następstwie okazało, koło delegacyjne drogi tej nie użyło, pozostawało mu przeto utrzymywać związek z krajem za pomocą prasy, która nie może nigdy wychodzić z rachuby prawdziwych mężów stanu.

Opinja wyborców objawiła się jednak już w samym wyborze. Wybór przeważnie tych samych reprezentantów, którzy zasiadywali w dawnej delegacji i tak niefortunnym prac swych poszczycili się wynikiem — mógł mieć znaczenie protestu przeciw nowej ordynacji wyborczej — a właśnie protest w ten sposób i w tym kierunku okazał się nielogicznym i szkodliwym. Wybierając bowiem tych, którzy nie umieli prawa naszego zabezpieczyć i obronić, pochwaliliśmy nieudolne ich działanie, a w dalszem następstwie fakt, tak przez nas potępiony. Nieoględna ta demonstracja, która jak każda demonstracja wobec dokonanego faktu nic wcale pomódz ani zaszkodzić nie może — gdyby nie okazała się w następstwach zgubną, nie byłaby jeszcze tak potępienia godną. Była ona jednak wielkim błędem.

Żołnierz pobity — i to na głowę — zadrży zawsze na odgłos dział, i nie trudno, aby się ratował ucieczką. Wojsko z takich żołnierzy złożone niezdolnem jest do głębokiego przejęcia się ideą, za którą walczy, każdy spogląda na towarzyszy trwożliwem okiem — a chwila ataku znajduje ich w pełnym galopie — w przeciwnym kierunku. Żołnierzy takich odseła się (jak Sulejman pasza Egipcjan) do twierdzy, gdzie nawet huk dział nie dochodzi. Porównanie takich żołnierzy z delegacją wydaje się być dosyć odpowiedniem. Ujrzawszy, że główna atrybucja sejmu odebraną mu została — w obawie, aby i inne prawa (a między innemi i prawo pobierania dyet, choć jest się na urlopie) — nie zostały pogwałcone — stracili ci panowie resztkę, podejrzanej zresztą energji, i stali się potulnymi barankami — pastwą zręczności rządzących — figurką, która odpowiednio do ich widzimi się z odpowiednią dozą gracji opozycyjnej twierdzące lub przeczące ruchy wykonywała. Nasza to wina, bo chcieliśmy z niczego stworzyć — a to tylko Bóg może.

Ze względu zatem na swą indywidualną wartość, byli oni niewybieralnymi (nie mówię tu o kilku znanych z odwagi cywilnej i stałości zapatrywań osobistościach, które w nieudolnym, a do zbytku solidarnym ogóle utonąć musiały) — możnaby bacząc na ich postępowanie w parlamencie cislitawskim, przypomnąć sobie dowcip pewnego dygnitarza o sejmie postulatowym, siedzącym w milczeniu, tu nie trzeba głowy aby myśleć ale...

Błąd wyborców nie stałby się jednak tak zgubnym, gdy nie sami wybrańcy, którzy opinję o nich powyżej wyrażoną niejednokrotnie najjaskrawszemi stwierdzali dowodami.

Nie krytykując całej czynności delegacyjnej, zwrócę tylko uwagę na coroczne rozprawy budżetowe, gdzie nasza „opozycja“ przez usta dowcipnisia podwawelskiego — w obronie polityki rządowej występowała. Niemcy śmiali się głośno z dowcipów, a po cichu z delegacji, która w chwilach jedynie sposobnych do zaznaczenia barwy stronnictwa, wbrew opinji całego kraju — na takie tylko dziecińristwa, jak parę lichych dowcipów, zdobyć się mogła.

Uczyć wam się jeszcze abecadła parlamentarnego, którego pierwszą literą, a osobliwie abecadła mniejszości, jest zachowanie należytej powagi — wyście pozwalali na stańczykowskie koziołki!... I to się nazywało opozycją!... Wygrzewającym się w niemieckich pierzynach brakło łącznika z krajem — sami go stworzyć nie chcieli — naturalnym porządkiem rzeczy jest nim zatem prasa.

Żałować tutaj przychodzi, że organa naszej prasy nie mogą uchodzić za wyraz woli całego kraju, choćby tylko przez wzgląd na Chińczyka krakowskiego, subwencjowanego zresztą, jak się z jego postępowania i z obliczeń ubiegłej kroniki lwowskiej okazuje, z niewiadomego reptilienfondu (nie przypuszczamy bowiem, aby skrachowani nasi wielmoże na papier i druk wydawać chcieli). Przyznać jednak należy, że prasa lwowska w sprawach polskich kieruje się wyjątkowo patrjotyzmem i zapominać się zdając o różnicach stronniczych, broni wytrwale każdej zagrożonej pozycji narodowej. Wracając do delegacji uważam za grzech jej główny, iż oderwana zmianą ordynacji wyborczej od sejmu i kraju, nie pozostawiła żadnego organu do obznajomienia ogółu ze swemi działaniami, pozostawiając dowolność podsuwania sobie jakichkolwiek pobudek, i lekceważąc opinję obywatelstwa.

Przez nieodnoszenie się posłów do wyborców, przez lekceważenie opinji kraju — jedyna nić, łączyć mogąca kraj z delegacją, została zerwaną — i od tej już chwili *przestali oni być naszymi reprezentantami.*

Ze słowami „jakoś to będzie“ na ustach, przyjmował ogół nawoływania dzienników, nie interesując się wcale czynnościami delegacji, która tej swobody działania na korzyść kraju nie używała.

Przez lat 4 tedy nie mieliśmy i nie mamy dotąd reprezentacji **p o l s k i e j** we Wiedniu i jeżeli my sami od niej się nie uwolnimy, to może rząd, spełniając rolę Opatrzności i rozwiązując (jak o tem słuchy dochodzą) parlament — uwolni nas od przykrego zresztą obowiązku dawania naszym delegatom **w y r a ź n e g o** consilium abeundi, bo jak się pokazuje, na tyle, pomimo zdolności trzema dyplomami zagwarantowanej, analizy zdobyć się nie potrafią, aby z jednomyślnej tezy, odmawiającej zaufania, syntezę złożenia mandatów wysnuli.

Wśród takich okoliczności stanęła przed oczyma Europy — kwestja wschodnia; a przed oczyma Polski — nieodłączna z nią — kwestja polska. Obudziliśmy się, a przecierając rozespane oczy dręczeni we śnie i na jawie widziadłem upiora moskiewskiego, podnieśliśmy nasze wiekowe nie przebrzmiałe jeszcze hasło: „Legjony“; otrząsnąwszy się jednak ze snu zwróciliśmy pytające wejrzenia ku hotelowi Viktorja (czy de France) czekając ztamtąd myśli przewodniej.

Kwestji dotyczącej naszego bytu politycznego nie można rozstrzygnąć ze względu na nasz kraj, zapomnienie o tem, że jesteśmy cząstką całości, że jedna cząstka odczuwa drganie drugiej, że złączą się kiedyś — zapomnienie o tem, to samobójstwo.

Polacy pod despotyzmem caratu, to skazani na wieczne milczenie — tam rządzą o nich a bez nich przeciw nim; w Poznańskiem z nimi a przeciw nim; u nas z nimi a.... — skończę chyba jedynem zdaniem jakie z programu delegacji znane krajowi i Polsce: „rząd sprzyja krajowi“, choć ulegam tu po części obawie, aby inna konkluzja nie spowodowała ck. prokuratorję do bezpłatnego zakupienia całego nakładu. Polityka sfer rządzących każdego państwa jest zwykle, a w państwach nieopartych o jedną narodowość musi być polityką konieczności. Jako wynik przypadku, a nie logiczne następstwo — nie mogą mieć jasno wytkniętego celu przed sobą i muszą się kierować polityką przypadkową, tembardziej jeżeli je wewnętrzny rozstrój ubezwładnia. Dualizmu konstytucja, a nawet jej zakres były i są ciągle owocem tej presji jakie okoliczności ostatnich lat kilkunastu na sfery rządzące wywierają. **D a n o n a m, c o d a ć m u s i a n o, o d e b r a n o c o s i ę o d e b r a ć d a ł o.** Błędem naszym jest, iż upatrywaliśmy w polityce rządu dążność w pewnym kierunku wytkniętą i chcąc ją jak najprzychylniejszą dla nas uczynić, popychaliśmy nie raz bezmyślnie w kierunku mrzonek federalistycznych, to znowu żądaliśmy samorządu na wzór węgierskiego — nie bacząc na to, że *póki nie stworzymy okoliczności, któreby zadośćuczynienie dążeniom naszym uczyniły nieodzowną koniecznością, tak długo głos nasz będzie głosem clamantis in deserto.* Nie umieliśmy korzystać z owej pięty achillesowej aparatu konstytucyjnego i polityki rządu, nie umieliśmy tworzyć takich okoliczności, ani z nadającej się sposobności korzystać.

To nas zaprowadziło do bezpośrednich wyborów — i owego zobojętnienia na sprawy po za obręb kraju i uzyskanych swobód wychodzące.

Kwestja wschodnia nas obudziła. Śledząc z gorączkową niecierpliwością przebiegu konferencji stambulskiej oczekiwaliśmy odezwania się naszej reprezentacji — delegacja milczy, obywatelstwo stołeczne okazuje niezadowolenie swoim posłom — delegacja milczy, wojna wybucha, tysiące braci naszych pożerają paszcze armat tureckich za sprawę dla nas zabójczą — delegacja milczy, nawet Moskale wylewają łzy nad losem „nadwiślańskich urożeńców“ — delegacja milczy. Jej zatem zawdzięczamy jeżeli mówią i mówić będą (bo mówić muszą) o nas, może przeciw nam a — bez nas.

Oburzenie stolicy dosięgło szczytu — dr. Juljan Czerkawski **m u s i a ł** zdawać sprawę. Przymusowa ta spowiedź nie poprawiła stanowiska delegacji w opinji kraju, co większa odkryła nam, iż zaraziła się ona od rządu polityką „von Fall zu Fall“ i nie ma żadnego programu oprócz tchórzliwego hasła: „jeszcze nie pora“, którem przytłumić usiłuje każdy gorętszy objaw patrjotyzmu; pokazało się, że delegacja wyrzekła się adresu sejmowego, że wreszcie hołdując samobójczej polityce *Czasu* — plwa szyderstwem na pełne poczucia godności narodowej postępowanie lewicy węgierskiej, w dążeniach swych tak do nas zbliżonej. Wypytywania osłupiałych wyborców zbywał dr. C. słowami: „o tem powiedzieć mi nie wolno.“ Przypuszczam, że odpowiedniem jest zachowanie tajemnicy, aby działań nie paraliżować, — jeżeli jednak reprezentanci nie troszczą się o opinję kraju — wyrzekli się programu adresu sejmowego, za którym sami gardłowali, a innego nie stawią, — jeżeli wreszcie swem dotychczasowem postępowaniem nie zasłużyli na zaufanie wyborców: — wtedy muszą oni w takiem postępowaniu upatrywać znamiona zbrodni bezrobocia, które w kwestjach dziejowej doniosłości nie obliczone przynieść może klęski.

Wykonując zatem prawo kontroli, wyborcy lwowscy dali dowody prawdziwego patrjotyzmu, kierowali się jednak zanadto delikatnością, na której się „zarozumiałemu“ trudno poznać i trudno ją ocenić. Z prawa tego powinien skorzystać kraj cały i przeprowadzić zupełną reorganizację całej delegacji, — jeżeli ona sama widząc, że kraj się jej wyrzeka, może z swego izolowanego stanowiska nie przeniesie się — do wieczności. Częściowe objawy w tym kierunku będą zawsze tylko galwanizowaniem trupa, które mu życia nie powrócą — a konanie przedłużą.

A czas już najwyższy. Obok sprawy wschodniej tak doniosłej dla Polski, podnosi się niemniej doniosła dla nas sprawa ugody z Węgrami. Słyszeliśmy, jak dowcipniś podwawelski w rozprawach nad statutem bankowym, połamał jedyną (obok milczenia?!) broń parlamentarną, jakiej delegacyjna większość używa — dowcip, i zaśpiewał okraszoną ekonomicznym sosem piosenkę na temat: „zrobimy co chcecie, lecz dajcie nam co chcecie.“ To nie głos opozycji — to nie głos Polaka czującego swą godność.

Dyskusja specjalna nad statutem bankowym nie zjiści z pewnością nadziei delegacji, jak się okazuje bezpodstawnej, i w ten sposób utracimy jedyną może na lat 10 sposobność do uzyskania lepszej doli. Nie uwodźmy się tem, że popierać należy prędkie dokonanie odnowienia ugody, ze względu na zewnętrzne stosunki, gdyż potrzebę tego uczuwają i sfery rządzące, i ich politykę konieczności. Tą okolicznością, którą myśmy użyć powinni, jako broni przeciw systemowi rządowemu, wykonują na nas pressję.

Ugoda za jakąkolwiekbądź cenę musi być zawartą, do nas należy wyciągnąć z niej korzyści, a nie głosami naszych reprezentantów przechylać szalę na stronę, po której leży dla nas uciążliwe *status quo*. Ale do tego potrzeba innej reprezentacji!... *et ego caeterum censeo, delegationem delendam esse* — i to co rychlej.

Korespondencje polityczne „Dz. Pol.“

Warszawa 1. grudnia.

(M) Uderzyło to zapewne wszystkich czytających gazety, że w Warszawie praktykują się w tak okrutny sposób rozboje po ulicach nietylko w nocy, lecz podczas białego dnia. My, którzy się tu patrzymy na to z bliska, z początku nie mogliśmy sobie objaśnić tego faktu, bo w charakterze naszego narodu nie leży tego rodzaju strona ujemna i jeśli się coś podobnego działo w takiem dużem mieście, jak Warszawa, to były jedynie wyjątki — tymczasem dziś rozboje uliczne w naszem mieście stały się plagą tak rozpowszechnioną, że w istocie przyczyn tego faktu trzeba szukać gdzieindziej. Nędza, brak zarobku, uszczuplenie prerogatyw policji z powodu wprowadzenia nowej ustawy sądowej — są to rzeczy dopiero drugorzędne. Ale są inne bardzo wymowne fakta: że moskiewskie sądy nie troszczą się o nas i doraźne sprawy o złodziejstwo i rabunek osądzają o ile możności na korzyść złodziejów i rabusiów, że policja na tych samych złodziei i rabusiów patrzy przez szpary i jeśli np. stójkowy na ulicy da sygnał drugiemu w innem miejscu stojącemu policjantowi, to ten drugi zmyka w drugą stronę.. To są fakta, nie ulegające najmniejszej wątpliwości i każdy o nich wie, kto mieszka w Warszawie. Ale to nie wszyscy wiedzą, a co także jest faktem, że *rząd moskiewski umyślnie wypuścił różnych zbirów i kryminalistów, aby miasto niepokoić i przez to zmusić mieszkańców do podania prośby* o *zaprowadzenie stanu wojennego*, chodzi mu bowiem o decorum wobec Europy, a w danym razie, aby był przygotowanym na wszelkie ewentualności.

Ten stan wojenny, koniecznie jest rządowi moskiewskiemu w Warszawie potrzebny, ponieważ garnizon warszawski jest *nadzwyczajnie słaby*. Nie wiem, z jakiego powodu rozeszła się tu pogłoska, że moskiewscy urzędnicy, mają rozkaz być w każdej chwili gotowymi do opuszczenia swoich stanowisk.

W zeszłym tygodniu policja poszukiwała tu komisarzy angielskich, którzy podług raportów szpiegowskich, mieli przebywać w Warszawie z wielkimi pieniądzmi, przeznaczonymi na powstanie polskie....

„Pożyczka wschodnia“ masę od nas zabiera pieniędzy. Towarzystwo kredytowe ziemskie *musiało* zapisać się przeszło *na miljon rubli*, a żaden radca nie oponował, truchlejąc na samą myśl o Sybirze.

Przegląd polityczny

Rozliczne uwagi mniej wybitnych członków gabinetu angielskiego, wypowiedziane publicznie po znanem zaleceniu przez lorda Derby polityki bezczynności, przekonywują, że w gabinecie tym nie masz obecnie zgody w kwestji tak ważnej, jak wschodnia. Utrzymują, że lord Beaconsfield z trzema innymi ministrami ma przeciw sobie pięciu innych kolegów, licząc w to lordów Salisbury i Derby. To właśnie tamuje działalność Beaconsfielda pomimo, że królowa jest po jego stronie. Do *Gaz. Kol.* piszą o tem: „Królowa nie robi przed swem otoczeniem żadnej tajemnicy z tego, że najzupełniej polega na lordzie Beaconsfield i nie odmówi swego przyzwolenia energicznym postanowieniom. Ma to wielką wagę dla pierwszego ministra, ponieważ niepodobna przypuszczać wojennego wystąpienia przeciw Moskwie, bez przychylenia się królowej do tego kroku“. Ale Beaconsfield ma jeszcze sprawę z innym niepokojącym czynnikiem; a mianowicie duchowieństwo tak angielskie jak i non-konformiści z kazalnic przeciw wojnie przemawia, upatrując w Moskalach, jakieś chrześcijańskie posłannictwo i zagrażając piekłem wszystkim, którzyby pokój naruszyli.

— Przebieg rokowań Mac-Mahona z prezydentami obu izb francuskich był mniej więcej następujący: Gdy prefekt policji Voisin zawiadomił marszałka, że tak Grevy jak i ks. Audiffret Pasquier zawiadomili go, iż w razie wybuchu nieporządków, żądać będą pomocy siły zbrojnej dla obrony obu izb, Mac-Mahon zawezwał p. Grevy i powiedział mu, że ani sam, ani jego otoczenie nie myśli o zamachu stanu, a tylko o drugiem rozwiązaniu izby, Grevy odpowiedział, że drugie rozwiązanie nie da się przeprowadzić i że jedynym środkiem wyjścia z trudności jest utworzenie gabinetu z większości. Na to znowu marszałek odparł, że nie może opuścić swych przyjaciół bez ujmy swemu honorowi. Grevy wskazał na przykład królowej Wiktorji, nadmieniwszy, iż naśladowanie jej nie może być niehonorowem. Marszałek powiedział, że gabinet złożony z członków lewicy, żądać będzie niemożebnych gwarancyj. Grevy zrobił uwagę, że większość pojmuje, jakie względy należą się prezydentowi. Rozmowa skończyła się na tem, iż Mac-Mahon powiedział panu Grevy, że on jest najuczciwszym z ludzi, jakich zna.

Następnie marszałek przywołał ks. Audiffret-Pasquier, który usiłował wykazać mu fałszywość twierdzeń stronników oporu; wystawiał, że dla konstytucyjnego naczelnika państwa, osłoniętego odpowiedzialnością ministrów, żadne osobiste zobowiązania istnieć nie mogą; że oprócz tego ponad wszystkiemi innemi zobowiązaniami górować powinien obowiązek uchylenia się przed wolą narodu. Więc niech marszałek utworzy gabinet z większości i zawiąże rokowania z poważnemi osobistościami stronnictwa, jak Dufaure, Bertauld, Waddington. Na drugie rozwiązanie izby senatorowie konstytucyjni nie zgodzą się. W końcu ks. Audiffret-Pasquier oświadczył, iż bierze na siebie odpowiedzialność za udzielane rady i daje je do protokołu.

Na razie Mac Mahon okazał gotowość powrotu do konstytucyjnej odpowiedzialności ministrów, jeżli izba zawotuje budżet, zatwierdzi wybory konserwatywne i zaniecha śledztwa przeciw ministrom 16. maja. W dalszym zaś ciągu *Nationalzeitung* donosi, iż po tych konferencjach ultramontanie znowu przerobili marszałka, który zdecydował się przeforsować rozwiązanie izby, ztąd położenie znowu się naprężyło.

Według *Soir* rokowania trwają dalej przy pośrednictwie p. Grevy. Republikanie żądają jako rękojmi: przyjęcia postawionego wniosku co do stanu oblężenia i rewizji konstytucji w tym duchu, iż następnie dla rozwiązania izby potrzebną będzie w senacie większość dwóch trzecich głosów. Przy nowych rokowaniach Grevy oświadczył marszałkowi, iż nie ma obawy przed zamachem stanu i nie poczytuje marszałka za zdolnego do podobnego występku; ale pogłoski tego rodzaju znalazły wiarę, ponieważ marszałek opuścił stanowisko konstytucyjne. Mac-Mahon odparł, że zawsze zachowywał się w granicach legalności. Na to zauważył Grevy, że marszałek naruszył zwyczaj parlamentarny. Przed dniem 16. maja, powiedział, otoczony pan byłeś szacunkiem; dziś jeszcze republikanie żądają tylko, by utworzony został gabinet parlamentarny. Marszałek odrzekł: Jestem człowiekiem prawicy i nie mogę przechodzić do lewicy. Na to Grevy: Naśladuj pan przykład królowej Wiktorji i króla Leopolda. W końcu marszałek zawołał: Nic nie poradzę! muszę abdykować jeżeli inna droga nie znajdzie się.

W komisji senatu złożonej z 18 członków mającej zbadać przyczyny zastoju w przemyśle, znajduje się czternastu członków z prawicy a czterech z lewicy.

— Przed kilkunastu dniami Midhat pasza napisał z Neapolu do pewnego znakomitego tureckiego męża stanu. List ten zasługuje na uwagę nietylko z powodu nazwiska autora, ale i samej treści. Nie przekraczając nigdzie formy parlamentarnej, wyraźnie robi on najcięższe zarzuty tureckiej administracji i teraźniejszemu rządowi w Konstantynopolu. Midhat zawsze wyraża się bardzo sympatycznie o patrjotyzmie i dobrym duchu ludu, ale żaden cudzoziemiec nie mógł ostrzej zganić nadużyć w Turcji. Zastanawia to, że Midhat uważa za błąd ze strony Porty odrzucenie protokołu londyńskiego, twierdzi, że łatwo było przeprowadzić usunięcie niektórych wyrażeń obrażających rząd turecki, a protokół przyjąć, ażeby uniknąć wojny. Z tego wykazuje się, że Midhat pomimo nieprzyjaźni ku Moskalom, wcale nie życzył sobie wojny, i że gdyby utrzymał się przy wezyracie, pracowałby nad nie daniem Moskwie powodu do wypowiedzenia wojny. Ale Midhat, chociaż ubolewa nad wojną, doradza prowadzić ją dalej. Za największe nieszczęście, jakie Turcję spotkać może, poczytuje on zawarcie osobnego pokoju z Moskwą.

Christicz, zastępca Serbji w Konstantynopolu, w ostatniej swej rozmowie z Serwerem paszą, ministrem spraw zagranicznych, skarżył się na skoncentrowanie wojsk na granicy Serbji. Serwer pasza odpowiedział, że Serbja nie ma żadnego prawa do takich skarg, i dlatego też nie można uwzględnić; zastępca Serbji zaś nie potrzebuje się silić na przyrzeczenia, i może sobie „z Panem Bogiem“ odjechać. Rozmowę temi słowy zakończył pasza: „Serbja gotuje wprost wyprawę dla rabunku, i my też równą bronią walczyć będziemy. Z Serbją nie będziemy żadnej prowadzić wojny, ale wyszlemy tam 100.000 Muzułmanów, którzy z całą bezwzględnością postępować tam będą.“ — Christicz ma wkrótce na Tryest odjechać do Belgradu.

Wojna.

Podczas gdy Mehemet Ali na południu Plewny nie zdołał dotychczas zdobyć się na coś stanowczego, to na północnej stronie oblężonych, a mianowicie na widdyńskiej drodze robią Rumuni dość znaczne postępy. Oto powiodło się im jedynie przez bombardowanie dostać w ręce Lom-Palankę. *Pol. Corr.* donosi o tem zdarzeniu następujące szczegóły: „Dzisiejsze wiadomości z Bukaresztu zapewniają, że Turcy opuścili Lom-Palankę nie w skutek szturmu Rumunów, ale dopiero po sześciodniowem bezustannem bombardowaniu tej miejscowości, które ją tak zniszczyło, tak, iż była nie do utrzymania. Dopiero wczoraj przeszedł pułkownik Dimitrescu z oddziałem kalaraszów i dorobańców Dunaj i naprzód kazał zrekognoskować miasto i okolicę, poczem koło godziny 5ej po południu nadszedł z Cibri-Palanka inny oddział rumuński i obsadził Lom-Palankę. Turecka załoga cofnęła się przedtem jeszcze do Widdynia w zupełnym porządku.“ Widocznie znajdują się w rajonie widdyńskim w ogóle jeno bardzo słabe oddziały tureckie, które zapewne mają rozkaz, aby każdego większego starcia unikały, a natychmiast cofały się do Widdynia. Regularne bataljony odeszły wszystkie do Sofji, aby tam zkompletować armję Mehemeta celem dania odsieczy Osmanowi.

Okoliczność ta ułatwi wielce ewentualne połączenie się Rumunów z serbskiemi milicjami, a posiadanie Lom-Palanki każe spodziewać się, że to teraz rychlej nastąpi, niżeli kiedykolwiek pierwej.

W dalszym ciągu zamieszcza *Pol. Corr.* następujący nader ciekawy komunikat z Kouleli-Bourgos pod datą 23. z. m.: „Dziś przejeżdżał tędy pociągiem stambulskim głośny swojego czasu delegat wojenny komuny paryskiej jenerał Cluseret. Ponieważ pociąg bawił na stacji tylko jedną minutę, więc mogłem zaledwie kilka słów zamienić z dobrze znajomym mi ze Stambułu „jenerałem“. Prezentując pismo seraskiera tu, oświadczył mi, że jedzie prosto do Sofii do armji Mehemeta Alego, aby u jego boku walczyć przeciw Moskwie. Mówił mi również, iż ostatniemi czasy był w Londynie w tajnej jakiejś misji, o której jednak nic nie wiadomo.

Z Azji przeszło tędy w ubiegłym tygodniu nie więcej jak 2400 posiłków; natomiast pobór rekrutów, jak niemniej powoływanie wysłużonych już żołnierzy odbywa się nader pilnie. W Adrjanopolu stoi obecnie około 12.000 ludzi, których musztrują całemi dniami, aby mogli niebawem już odmaszerować do Sofii. Chwilowo posiada Mehemet ledwie 14 do 16 tysięcy (?) żołnierzy, skutkiem czego, na równi z Szefketem paszą, nie może przedsięwziąć nic stanowczego na korzyść Osmana.“ Jak widać z tych dat, korespondent ów bądź nie zna dokładnie sił tureckich, bądź rozmyślnie ceni je niżej, niżeli są rzeczywiście.

Książę Hassan egipski wypracował podobno obszerny memorjał, w którym broni wojsk swoich przeciw wszystkim zarzutom, robionym mu ze strony jenerałów tureckich, a niejednokrotnie także ustnie użalał się na niesprawiedliwość i zarozumiałą dumę Turków. To brutalne i bezwstydne ich postępowanie — mówił niedawno młody książę do jednego ze znajomych swoich — zrodzi bardzo fatalne dla nich następstwa, i nie powinno później kiedyś nikogo zdziwić, gdy usłyszy, że Egipt zerwał słabą nić, łączącą go dotychczas z dynastją otomańską. Łatwo bowiem stać się może — ciągnął dalej Hassan — że duchowna powaga sułtana nie będzie w Arabji i Egipcie na przyszłość uznawaną. Arabowie bowiem od dłuższego już czasu przebąkują o restytucji godności Kalifów w rodzinie szeryfa Mekki, który jest potomkiem proroka, i więcej od otomańskich książąt ma prawo do Kalifatu. Hassan, jak wiadomo, jest rozgniewany z tej przyczyny, że nie powierzono mu żadnego naczelnego dowództwa.

Daily Telegraph donosi w urzędowym telegramie: „Podług autentycznych informacyj **K a r s u p a d ł s k u t k i e m z d r a d y.** Pewien pasza przeszedł z 200ma ludźmi wieczorem wilję szturmem do Moskwy, i potem osobiście prowadził kolumnę moskiewską do ataku na najbardziej wysuniętą redutę. — Nowy atak moskiewski na Erzerum nie udał się, ponieważ Tergukasow z opieszalstwa zaniedbał wysłać w czas potrzebne rezerwy; fort Japdagh był już w moskiewskiem posiadaniu, że zaś posiłki im nie nadeszły, więc Turcy pod Mahmudem paszą odebrali go napowrót. Wskutku tego Moskale musieli cofnąć się, straciwszy 650 ludzi. Podobno Erzerum zaopatrzono dostatecznie w zapasy amunicji i żywności.“

W obecnej sytuacji pod Plewną piszą także do *Allg. Ztg.* z Bukaresztu, 22. z. m.:

Obecnie wiedzą już dobrze w moskiewskiej głównej kwaterze, o ile wierzyć można wiado-

mościom od zbiegów tureckich, którzy opowiadali, że w Plewnie tyle brak żywności, iż armija Osmana ograniczoną na czwartą część zwykłych racyj żywności. Gdyby to prawdą było, to żołnierze w ten sposób głodzeni — nie byliby zdolni do boju dłużej, jak jeno 3 do 4 dni, i nie zdzieliby tyle niezmiernych wysiłek, połączonych nieodzownie z groźną wycieczką. Na to orzeczenie zgodzi się niezawodnie każdy lekarz. Mimo to, w opowiadaniach dezerterów było nieco prawdy, gdyż Osman rzeczywiście zredukował racje żywności na minimum, atoli nie zredukował ich żołnierzom swoim, ale licznej zgrai próżniaków i darmozjadów, których w ten sposób chciał się pozbyć koniecznie. Jak liczne w ostatnich czasach „dezercje" z Plewny okazują, osiągnął tym faktem pożądany skutek: pozbył się żywiołów bądź niepotrzebnych, bądź nawet szkodliwych, i zyskał na korzyść żołnierzy swoich preliminowane dla tamtych zapasy. Jeśli Plewna utrzyma się aż w głąb ostrej zimy, to jednak oblegający jak oblężeni wystawieni będą na nader groźne wpływy klimatyczne. Dachu i materjałów palnych brak przed Plewną, brak i w Plewnie zupełny. Powiadano mi, że drzewo opałowe dla carskiej i książęcej kwatery, przywożą aż z Rumunji. Odmrażanie członków już dziś pojawia się często wśród żołnierzy, choć termometr dotychczas nigdy nie opadł niżej zera. Jakkolwiek wewnątrz linij tureckich brak drzewa jeszcze większy jak u Moskwy, to jednak Turcy mają tę korzyść, że wolno nie będąc w skałach, mogą znaleźć jakie takie schronienie, a liczne domostwa drewniane w mieście, dostarczą opału na długi czas jeszcze".

Pan Archibald Forbes, słynny korespondent *Daily News'a*, miał przeszłej środy odczyt w kryształowym pałacu w Londynie o wojnie toczącej się w Bułgarji. Dobry korespondent, powiadał pan Forbes, powinien być Mezzofanti'm co do językoznawstwa, powinien umieć leczyć na wszystkich zwierzętach, począwszy od wielbłąda, a skończywszy na kocie, powinien nareszcie umieć się obejść bez dachu, jedzenia i spania. Niedościgniony ideał tego, powiadał sam o sobie skromnie pan Forbes, lecz tylko dążył do niego i w tem jego cała zasługa. Następnie nader żywemi barwy odmalował przejście Dunaju, szturmy plewieńskie i boje pod Szypką. Unosił się nad walecznością jak jednej tak drugiej strony. Jenerał turecki w raporcie swym wyraził się o milicji, której kazano było strzedz i bronić Dunaju, że nie słychać nic o niej, a zatem nie może podać żadnych szczegółów. I nie usłyszy nikt nic o niej aż do końca świata, dodał pan Forbes wyrażając o tym raporcie, bo ani jeden literalnie żołnierz nie wyszedł żywy z tej walki; każdy walczył do ostatniego i zginął na miejscu. Przytaczamy jeszcze następujące szczegóły z odczytu pana Forbes'a. Najbardziej nadskakującym dla niego był jenerał Ignatjew, bo jak powiadał jenerał, że lubi czytać *Daily News*, bo to pismo chrześcijańskie, a on, jenerał Ignatjew, jest bardzo chrześcijańskim człowiekiem. Pierwszym, który doniósł był carowi o wiecznym stanie Sulejmana na Szypce, był pan Forbes. Gdy dla wyjaśnienia lepszego akcji, narysował pan Forbes na prędce szkic pozycyj zajmowanych przez obie strony wówczas, car zdumiony pięknym rysunkiem zapytał: Pan jest oficerem artylerji? — Nie, najjaśniejszy panie, służyłem w kawalerji. — Nie wiedziałem, że oficerowie kawalerji angielskiej umieją tak dobrze rysować plany wojenne. — Byłem tylko prostym żołnierzem najjaśniejszy panie, odparł p. Forbes i na powiada, jest temu w kłopocie, bo może wbił carowi przekonanie, że każdy prosty żołnierz angielski zna się na topografji i zdejmowaniu planów. Pan Forbes opuścił teatr wojny z powodu choroby; zapadłszy w Bukareszcie na rodzaj febry, musiał jechać do Anglji dla wyleczenia się dobrego.

Walka w Albanji.

Korespondent *Daily Telegraph'u* przesłał następującą depeszę d. 25. pm. o ostatnich walkach Czarnogórców z Turkami:

„Czarnogórcy wybrali doskonały moment w przeszłym tygodniu dla zaatakowania północnej granicy; Ali-Saib pasza bowiem, dowódca tureckich wojsk tamże, miał tylko wszystkiego trzy bataljony, dla stawienia czoła całej armji księcia Mikity. Przykro mi, że muszę wyznać, iż Czarnogórcy przytem dopuścili się niesłychanych okrucieństw, i to nietylko żołnierze, lecz w ogóle cała ludność nadgraniczna, starce, dzieci i kobiety czarnogórskie brały udział w tych okrucieństwach, bez litości pastwiąc się nad bezbronną ludnością turecką, rabując i paląc wszystko po drodze. Wsie także na zachodnim brzegu jeziora skutaryjskiego, jak naprzykład Zogos, Merkole, Silistri, Leskowe obrócone zostały w perzynę. W tej chwili dowiaduję się, że 500 domów w Etaiwie stoi w płomieniach. I nie ma co mówić, aby fanatyzm religijny jak nienawiść tłumiona była podnietą do tych okrucieństw. Bynajmniej; Czarnogórcy dopuścili się takowych na katolikach (wszystkie wspomniane wsie i miasteczka są katolickie), jedyną winą których jest chyba to tylko, że katolicy nie walczą z Turkami, co nie dało się w ciągu dowieść, że z tej strony nic nie może, bo ani jeden katolik Albańczyk niczem nie skrzywdził ani jednego Czarnogórca i nie pomagał Turkom. Mnóstwo starców, kobiet i dzieci zostało spalonych podczas nocy w łóżku. Pastwą z dymem puszczone wsi należące do wioski Kanderhal, na wieki świadczyć będzie o barbarzyństwie czarnogórskiem. Nic nie zdoła usprawiedliwić ich z tej zbrodni. Ludność wsi tej przeważnie katolicka, spokojna, ani jednego żołnierza na zachodni brzeg Czarnogór, nie było nawet we wsi tej ani jednego żołnierza tureckiego, a jednak Czarnogórcy po zbójecku napadli na nią, poczęli palić, rznąć i rabować. Na własne oczy widziałem w Skutari tysiące ludzi z wsi nieszczęśliwych, szukających schronienia przed mordem. Okropny był widok. Nie sposób było patrzeć bez wzruszenia na te tłumy łkające i nieme z przerażenia; pomiędzy niemi było mnóstwo pokaleczonych. Nic dziwnego, że następnie przez zemstę ci sami chłopi katolicy walczyli po bohatersku obok i w szeregach Turków. Słyszałem od nich, że niech się tylko chwila nawinie, a odpłacą stokrotnie wet za wet braci swej chrześcijańskiej, za jej mordercach. I obecnie Ali Saib pasza ma już do swojej dyspozycji ochotników z tych samych wsi, wysłał wojsko potem do Kanderhala, do którego to wojska zaraz się przyłączyli ochotnicy z Tirany, Elbasan, Krajowej i innych miejscowości. Między ochotnikami ze Skutari znajdują się mahometanie wszelkich klas i stanu. Według mego zdania zarządzenia Ali Saiba są aż nadto dostateczne dla zabezpieczenia bezpieczeństwa Skutari. Kilka kompanij regularnych, złożonych z górali, zajmują wzgórza leżące na północ od miasta. Obecnie cała uwaga zwrócona jest na Antiwari. Załoga dzielnie się tam broni, ale ma tylko 6 dział wszystkiego, a wczoraj uderzyło do szturmu 10.000 Czarnogórców. Gdy to piszę, powiadają, że do Antiwari przybyły nareszcie posiłki dla Turków pod dowództwem Haki paszy, który zaraz po przybyciu miał wyruszyć nad rzekę Bojanę, na spotkanie okrętów wojennych tureckich, które zawinęły do port św. Mikołaja. Ztąd do Antiwari liczą mil 20 (angielskich). Słychać silną kanonadę i wiemy, że posiłkom tym udało się odeprzeć Czarnogórców. Powiadają, że ks. Mikołaj wczoraj był w Antiwari. W sztabie jego znajdowało się kilku oficerów austrjackich i moskiewskich, ubranych jak garybaldczycy. Jenerał Rizza pa się zapewnia mię, że Czarnogórki biorą udział w walce, donosząc naboje żołnierzom. Czuję się w obowiązku sprostować wiadomość, jakoby okoliczni chrześcianie i Mirydyci pomagali Czarnogórcom. Dzieje się przeciwnie; łączą się oni z wojskami muszyra."

Dzienniki wiedeńskie podają następujące telegramy:

Dubrownik 1. grudnia. Z Saloniki donoszą, że gubernatorowi Tessalji polecono, aby 8.000 ghegas (nieregularnych) przysłał do Saloniki, zkąd koleją odesłani będą na serbską granicę. Z Konstantynopola przysłano już do Prizstiny sztandary i amunicje, które rozdane będą pospolitemu ruszeniu w gubernatorstwie Kossowo.

Cettynja 1go grudnia. Mały garnizon Czarnogórców ma tem dniami opuścić Sutoryną. Zapewniają, że tak wiedeński jako toż i włoski gabinet kazał księciu czarnogórskiemu oświadczyć wyraźnie, że nie pozwala Czarnogórze na posiadanie portu na Adrjatyku. Prawdopodobnem jest, że książę czarnogórski wstrzyma swe wojenne operacje nad brzegiem morza.

Dubrownik 1. grudnia. Według doniesień ze Skodaru, droga z tego miasta do Antivari jest zawsze jeszcze wolną, i z portu Antivari przybyły różne towary do Skodaru.

Dwie włoskie pancerne fregaty, będące już w drodze do Antivari, przybędą tam dla obrony włoskich poddanych.

Syra 1. grudnia. Donoszą z Konstantynopola, że ustąpienie Mahmuda Damata jest tylko pozornem, gdyż zawsze jeszcze wywiera on dawny swój wpływ. W Konstantynopolu coraz więcej jest chrześcijańskich tam Bułgarów. Rząd bardzo się ich obawia, i myśli nad przeniesieniem ich do Azji. Bułgarzy są przeważnie majętni, nic o tem słyszeć nie chcą; i oni to najbardziej zajęci są prowadzeniem wojny aż do ostatka.

Cettynja 1. grudnia. Dnia 29go z. m. przybył jeszcze trzeci turecki parowiec pod fort Wolowicę przed Antiwarskim portem, i bombardował ów fort, ale oddalił się dawszy ze sto strzałów, z których ani jeden nie trafił. Czarnogórcy ciągle odpowiadali na strzały; i ciągle bombardują cytadelę w Antivari i to z ciężkich, na Turkach zdobytych dział.

Wczoraj przysłano tu 250 do niewoli wziętych nizamów.

Stambuł 1go grudnia. Turecki wojenny parowiec „Sultanich" udał się z dwoma transportowemi parowcami do Tunisu gdzie zabierze 8600 ludzi wojska posiłkowego tunetańskiego i 6 armat, i do Stambułu przywiezie.

Belgrad 1go grudnia. Dawniejszy dyplomatyczny ajent w Petersburgu, Proticz odjeżdża dziś wieczór w szczególnej misji do głównej kwatery w Bogocie. Wszystkie brygady milicji już zmobilizowały. Proklamacja księcia ułożoną zostanie na radzie ministrów, ale ogłoszoną będzie dopiero z przybyciem księcia do głównej kwatery.

Bukareszt 1. grudnia. Wczorajsza pogłoska, że Mehemet Ali pod Prawczą pobił moskiewskie gwardje i zmusił je do opuszczenia tej pozycji, zamienia się dzisiaj w pewność, bo przez wojskowych, potwierdzoną została. Jeden batalion strzelców gwardji miał wyginąć do nogi.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 30. listopada. (314-te posiedzenie Izby deputowanych). Wiceprezes Widulicz w zastępstwie prezesa Rechbauera, który znów zachorzał, zagaja posiedzenie o godzinie 11-tej minut 25.

Po odczytaniu petycyj, które dotyczą nowej taryfy celnej, a jedna ze Lwowa zwraca się przeciw opodatkowaniu nafty, Izba przystępuje do porządku dziennego.

Idzie naszamprzód wybór jednego zastępcy w delegacjach wspólnych w miejsce dep. Jaworskiego. Wybrano dep. Rylskiego.

Następuje dalszy ciąg dyskusji szczegółowej nad statutem banku.

Artykuł 56ty, od którego rozpoczyna się tytuł VIII o interesach banku, wyszczególnia rozliczne gałęzie tych interesów.

Dep. Neuwirth występuje przeciw nieograniczonemu handlowi dewizami, którego nie ma w statucie z r. 1862.

Dep. Kallir wykazuje trudności w interesach z filjami, jakich nawet Bank rossyjski nie ma w stosunkach z poddanymi rossyjskimi, i wnosi: dodać „Bank interesa te może zawierać z osobami i firmami nie mającemi domicilium w miejscu filji na drodze [illegible]

Dep. Fürth popiera, dep. Neuwirth zwalcza wniosek, tak uważa go za pożądane poruszenie sprawy i obiecuje sobie dobrych ztąd skutków bez uchwalania wniosku.

Dep. Klinkosch zwraca się przeciw nieeskontowaniu mniejszych weksli, wskazując na bank francuski, który eskontuje weksle niżej 100, niżej 50, a nawet niżej 10 fr. Wytyka bankowi narodowemu, że w r. 1866 miał weksli po $4^1/_2$ za 39 miljonów w tece, a 43 miljonów po niższym procencie za granicą.

Komisarz rządowy Niebauer odpowiada, że sama publiczność winna, iż nie eskontuje się weksli małych, które nie chcą jakoś się zaaklimatyzować; w artykule 64tym bowiem powiedziano: „Że choć weksel jest wystawiony na szczupłą kwotę, nie stanowi to pobudki do odrzucenia go."

W głosowaniu upada wniosek Kalira, za którym głosowali także Polacy. Artykuł 56ty przyjęty według wniosku komisji.

Bez dyskusji uchwalono art. 57 — 59, które stanowią, że bank wyjęty z pod przepisów o ograniczonej stopie procentowej, że wypłaty w banku dziać się powinne w jego notach lub prawnej monecie, że obwieszczenia banku ogłaszane będą w Wiedniu w języku niemieckim, w Peszcie w języku węgierskim.

Art. 60 — 64go mówią o interesie eskontowym szczegółowo.

W dyskusji nad art. 63cim, który stanowi o przyjęciu lub odrzuceniu wekslów, dep. Mendelsburg zwalcza wniosek komisji surowszy od projektu rządowego co do odrzucenia wekslów zaleconych przez kolegium cenzorów, i wnosi przywrócenie projektu rządowego. Dep. Gomperz występuje przeciw temu ze względów na potrzebę wielkiej przezorności wobec dualizmu bankowego, a jakkolwiek minister skarbu Pretis mniema, że projekt rządowy dość już przezorny, Izba odrzuca wniosek Mendelsburga. Do art. 64go, który mówi o wyborze cenzorów przez dyrekcje banku, dep. Mendelsburg wnosi, aby to działo się na propozycję Izb handlowych. Dep. Gomperz modyfikuje ten wniosek w tym duchu, aby dyrekcje przed wyborem cenzorów porozumiewały się tylko z Izbami handlowemi, i w tej formie Izba uchwala art. 64ty.

Art. 65 — 70 mówi szczegółowo o operacjach pożyczkowych, do których bank ma być upoważniony.

Przy art. 65 zabiera głos dep. Skrzyński, stawia wniosek w duchu rozszerzenia dotychczasowego interesu pożyczkowego, mianowicie, aby bank udzielał pożyczek na zastaw towarów i płodów surowych, znajdujących się w publicznych składach towarowych. Wygłosiwszy wniosek, motywuje go mowca w sposób streszczający jak następuje: Komisja powiada, że zawarte w projekcie statutu przepisy o poszczególnych interesach banku, są naśladownictwem zasad i dotychczasowych urządzeń banku narodowego, do których można zastósować się tem łatwiej, ile że w ogólności nie było dostatecznych pobudek do rozszerzenia zakresu tych interesów, ani do ograniczenia ich, ani też do modyfikacji. Komisja powołuje się na doświadczoną dobroć urządzeń bankowych, czemu ja przeczyć nie myślę, jeśli będzie chodziło o pytanie, czy były dobre dla akcjonarjuszów, dla rządu, ale zaprzeczę temu w odniesieniu do publiczności, jak zresztą wielu mowców z tamtej (lewej) strony Izby dostatecznie już stwierdzili. Mówiono wiele o rzetelności banku w dotychczasowem postępowaniu i urządzeniu, a ja nie znam rzetelniejszego interesu bankowego, jak pożyczki na zastaw towarów i płodów surowych, znajdujących się w składach publicznych. Nadto jeszcze prócz rzetelności bank ma większe jeszcze zadanie, tj. żeby był regulatorem stosunków pieniężnych, jak są nim banki francuski, angielski i inne. Opuszczono w projekcie gałęź interesów, wymienioną w moim wniosku; ja pragnąłbym pomieścić ją w szeregu interesów bankowych, raz ze względu na jej rzetelności, a potem właśnie dlatego, aby bank miał sposobność w większej niż dotychczas mierze być regulatorem stosunków pieniężnych, mianowicie także w świecie rolniczym. Dotychczas są składy publiczne we Wiedniu i w Peszcie, ale i we Lwowie noszą się z myślą założenia składu takiego. Tu mowca wykazuje doniosłość zamiaru Lwowian i znaczenie wniosku swego dla kredytu rolniczego.

Dep. Neuwirth nie przeczy doniosłości, ale nie może poprzeć wniosku Skrzyńskiego, jako niezgodnego z naturą banków wydających banknoty.

W głosowaniu upada wniosek Skrzyńskiego, za którym głosują niemal sami tylko Polacy; z innych głosujących widzieliśmy p. Herbsta i część świętojurców.

Art. 71 — 81 (o depozytach, o *giro*, o przekazach, o interesie komisowym) uchwalono bez dyskusji.

Koniec posiedzenia o godz. $2^1/_4$. — Następne jutro.

KRONIKA.

Lwów 3. grudnia.

Wybory do Rady państwa. Członkowie obszerniejszego komitetu przedwyborczego otrzymali zaproszenie na dziś do zebrania się na posiedzenie dla wysłuchania rezultatu dotychczasowych obrad komitetu ściślejszego. Ponieważ jednak komitet ściślejszy musi jeszcze dzisiaj odbyć jedno posiedzenie (o godz. 6. w kancelarji rękodzielniczej), przeto posiedzenie komitetu obszerniejszego odbędzie się dopiero jutro we wtorek o godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej, a walne zgromadzenie wyborców dla wysłuchania kandydatów prawdopodobnie we środę d. 5. bm.

Odezwa. Rodacy! Z długów wdzięczności najgodniejsze człowieka są te, które płaci naród swym wybrańcom. Oddając hołd uznania za skarby myśli, za promienie uczucia, uczuwamy się wyższymi nad chwilowe potrzeby życia — zasługujemy na pamięć, pamiętając o twórcach naszej chwały. Nigdy zaś obowiązek ten nie mógł być dla nas łatwiejszym i milszym niż dzisiaj, gdy chodzi o uczczenie człowieka, którego imię wszyscy mamy na ustach a owoc pracy — w sercach. Niegdyś sam jeden czynny wśród powszechnego omdlenia — dziś pierwszy wśród wielu pracowników, których jego przykład stworzył, budzi on w duszach naszych niewyczerpane bogactwa obrazów i idei: w setkach ksiąg rozsypując błyski swojej fantazji i wiedzy. Kto jest Polakiem — ten go czytał; kto go czytał — ten go wielbi. Jeśli bowiem geniusz wywołuje podziw, jeśli charakter cześć budzi, to jakże nie ma zasługiwać na uwielbienie ten, który dwie te siły ducha skupił w jednem ognisku powszechnego dobra, który dwa te skarby duchowe zlał w jeden posąg spiżowy: cichej, wytrwałej, niespożytej pracy? Tej pracy upłynie wkrótce lat pięćdziesiąt! Mamyż mówić kto jest tym Tytanem fantazji, tym mistrzem słowa, tym pracownikiem narodowej myśli? Cały kraj powie za nas jednym głosem: Kraszewski. Przez pół wieku karmić naród — i nie zubożeć, potrafi tylko taki bogacz jak on. Czemże go uczcimy, my, wiecsni dłużnicy jego. Nie jesteśmy pierwsi i nie będziemy ostatni w oddaniu hołdu zasłudze. Chcemy więc skromną tylko pamiątką uwiecznić tę chwilę uroczystą, w której okres umysłowego życia narodu znajduje wspaniały swój wyraz w okresie życia jednostek! Chcemy wybić dla Kraszewskiego medal, któryby mógł być symbolem jego czystej, trwałej i pełnej blasku zasługi. Niechaj imię jego wyryte w złocie, przypomina dzieciom naszym: co może zdziałać jeden człowiek — siłą ducha! Dla pokrycia kosztów medalu ustanawia się prenumeratę w ilości złr. 3, którą składać można we wszystkich znaczniejszych księgarniach i redakcjach pism polskich. Każdy prenumerator przyczyniając się do wybicia medalu złotego, otrzyma medal bronzowy. Komitet niżej podpisany uprasza o wczesne nadsyłanie przedpłaty, celem uregulowania nakładu. Sprawozdania z rachunków ogłaszane będą w dziennikach wraz z listą prenumeratorów. Redakcje pism polskich prosimy o powtórzenie niniejszej odezwy. Lwów 1. grudnia 1877. Abakanowicz Bruno, Amborski Jan, Bartoszewicz Adam, Bełza Władysław, Biernacki Mikołaj, Bliziński Józef, Błotnicki Edward, Czajkowski Damian, Darowski Mieczysław, hr. Dzieduszycki Wojciech, Ekielski Józef, hr. Fredro Jan Aleksander, Giller Agaton, dr. Goldman Bernard, Gubrynowicz Władysław, Hefern Robert, Jasiński Aleksander, Kantecki Klemens, Kostecki Platon, dr. Limanowski Bolesław, hr. Łączyński Henryk, dr. Małecki Antoni, Milikowski J., hr. Mołodecki Józef, dr. Niedźwiecki Juljan, dr. Ochorowicz Juljan, Onyszkiewicz Zdzisław, Ordon Władysław, Podlewski Walerjan, hr. Potocki Stanisław, dr. Radziszewski Bronisław, Rewakowicz Henryk, Richter F. H., Romanowicz Tadeusz, hr. Rozwadowski Ryszard, Seyfarth Gustaw, Schmidt Władysław, hr. Starzeński Edmund, hr. Starzeński Leopold, Supiński Józef, Syroczyński Antoni, Tatomir Lucjan, hr. Tarnowski Władysław, Tretiak Józef, Ujejski Kornel, Wilczyński Albert, Wild Karol, Zajączkowski Liberat, Zawadzki Bronisław, Zima Franciszek.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Jana Pawulskiego odbędzie się dnia 4. grudnia o godzinie 10. w kościele OO. Bernardynów, na które przyjaciół zmarłego pozostała wdowa zaprasza.

Z trybunału krajowego dla spraw karnych otrzymaliśmy następujące pismo:

W przechowaniu urzędu gminnego w Krzywczycach znajduje się para koni rasy chłopskiej, a to koń 12-letni z białą strzałką na czole i nosie, maści kasztanowatej, i klacz gniada, 8-letnia, bez znaków; tudzież wózek prosty i dwie bundy popielate, wiele używane i darte, które to przedmioty jakiś nieznajomy żydek 26. września br. w karczmie Krzywczyckiej zostawił i do takowych już nie powrócił. Ponieważ zachodzi podejrzenie, że przedmioty te pochodzą z kradzieży, więc wzywa się nieznanego właściciela takowych, aby się zgłosił do sądu kraj. w sprawach we Lwowie.

Na zwyczajnem walnem zgromadzeniu Towarz. wzajemnej pomocy naukowej słuchaczów politechniki lwowskiej został na rok admin. 1877/8 wybrany następujący wydział: Blauth Jan prezesem, Stelzer Karol wicepresem, Dziedzik Karol podskarbim; wydziałowymi: Acht Kazimierz, Adelmann Aleksander, Blauth Feliks, Czechowski Wiktor, Kański Celestyn, Maywalt Zygmunt, Mochnacki Ksawery, Ramult Ludwik; zastępcami wydział.: Anc Włodzim., Meyer Konstanty, Popławski Nikodem i Schier Aleksander. Wydział ukonstytuowawszy się, wybrał sekretarzem Wiktora Czechowskiego i tegoż zastępcą Maywalta Zygm.

W kasynie mieszczańskiem odbędzie się we środę dnia 5. bm. drugi odczyt. P. Antoni Filipowski profesor gimnazjalny, mówić będzie „O telegrafie". Początek o godz. 7. wieczór. Lista otwarta. Wstęp dla członków i ich rodzin po 10 ct. a 20 ct. dla osób obcych wprowadzonych przez członków kasyna. Bilety będą wydawane we wtorek wieczór.

„Djabeł" krakowski umieścił w ostatnim numerze wyborną rycinę, przedstawiającą pewnego eksdemokratę, a obecnie lokaja stańczykowskiego palącego kontusz i konfederatkę wobec autora osławionego „listu do wyborców." Na stosie tego płoną także akty powstania z r. 1831 i 1863. Pomysł i wykonanie wyborne. Oprócz tej ryciny ostatni numer *Djabła* zwraca na siebie uwagę bogatą i dowcipną treścią. Wyborne to pismo humorystyczne polecamy gorąco naszym czytelnikom.

Dla walecznych i poczciwych Turków otrzymaliśmy szarpie od Gustawa Marin w Kalinestje, od Hani z Mchowy, od kupca lwowskiego J. Epsteina, od T. N. Cholewiny ze Złoczowa, tudzież od tej ostatniej 2 guld. z „życzeniem zwycięztwa."

Teatr. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 3. bm. „Ożenić się nie mogę," komedja w 3 aktach Aleks. Fredry i „Dwie blizny," komedja w 1 akcie Aleks. Fredry.

Stan powietrza. Dziś 3. grudnia + 2° R. Pochmurno.

Kraków 1. grudnia. We wtorek 4go odbędzie się w kościele św. Mikołaja jako parafjalnym żałobne nabożeństwo za duszę śp. Lucjana Siemieńskiego za powodem rodziny nieboszczyka. Wczoraj nadszedł telegram kondolencyjny od rektora uniwersytetu lwowskiego dr. Węclewskiego w imieniu tegoż uniwersytetu.

Wyżnica nad Czeremoszem 29. listopada. Wczoraj obchodziliśmy lubo w szczupłem kółku w domu zacnych i znanych z patrjotyzmu państwa R. 22gą rocznicę zgonu naszego nieśmiertelnego wieszcza, Adama Mickiewicza.

Wieczór ten długo nam tkwić będzie mile w pamięci, bowiem wygłoszeniem deklamacji z takiem uczuciem i dokładnością nawet w najdrobniejszych odcieniach, jakąśmy mieli przyjemność słyszeć z ust panny K. i wam w stolicy nie często zdarza się sposobność słyszeć.

Młodziutka córeczka państwa R. oddeklamowaniem „Gry Jankiela" i „Dwóch rannych" Bolesława Czerwieńskiego, wycisnęła niejedną łzę z óczu naszych.

Panowie M. i R. przyczynili się śpiewem i deklamacją nie mało do harmonijnego zaokrąglenia całości. Składamy zatem państwu R. za urządzenie nam prawdziwej umysłowej biesiady staropolskie: „Bóg zapłać!"

Bawiący tu teatr pod zarządem p. Baczyńskiego przyczynia się nie mało do skrócenia długich wieczorów jesiennych. Odwidzamy takowy dość licznie, bo też dobór sztuk grywanych na przemian w języku polskim i ruskim, i sumienna gra artystek i artystów zasługują w całem tego słowa znaczeniu na zupełne uznanie.

Tarnopol 29. listopada. Staraniem tutejszego towarzystwa pedagogicznego odbył się w Tarnopolu d. 28. listopada, jako w rocznicę śmierci ś. p. Adama Mickiewicza, wieczorek deklamacyjno-muzykalny, który ze względu na swą świetność, na wyż wyrażone towarzystwo wszelkie uznanie ściąga. Tych kilka godzin uczczeniu nieśmiertelnego wieszcza poświęconych, zostanie z pewnością długo i trwale w pamięci Tarnopola zapisanych.

Wieczorek ten w urozmaicenie wcale obfity, rozpoczął zagajeniem, czyli raczej mową dziękczynno-przywitalną, prezes towarzystwa dyrektor tutejszego seminarjum nauczycielskiego p. dr. Dniestrzański. W krótkich słowach objaśnił on cel zgromadzenia tego, a podniósłszy zasługi ś. p. Adama, dziękował w końcu za prawdziwie nadspodziewanie liczne zebranie. Potem nastąpił odczyt „Ustęp z życia ś. p. Adama"; prelegentem był p. Algierski nauczyciel gimnazjalny a obrany przez tegoż temat „Stosunek ś. p. Adama do Towiańskiego." Polonez Chopina, przez p. Władysława Wszelaczyńskiego na fortepianie odegrany sprawił na słuchaczach przyjemne wrażenie, a wyborna deklamacja „Oda do młodości" Mickiewicza, przez p. Emila Michałowskiego wygłoszona, nie pozostawiała nic do życzenia.

Chór męski, składający się z wybrańców tutejszego towarzystwa muzycznego, odśpiewał pod kierownictwem p. Wszelaczyńskiego „U nas inaczej" Rutkowskiego, a rzęsiste oklaski, zmuszające szanownych amatorów do powtórzenia pieśni, są wymownym dowodem udania się tejże.

Ostatecznie po pięknie odegranym „Marszu żałobnym" Chopina przez p. Wszelaczyńskiego, publiczność z wyrazem uznania i z rzęsistemi oklaskami opuściła salę.

Wieczorek ten, za którego inicjatywę p. Władysławowi Świechle, sekretarzowi towarzystwa, podziękować należy, wypadł rzeczywiście świetnie, do 600 zgromadzonych słuchaczów dowiodło to dostatecznie.

Towarzystwo pedagogiczne zachęcone powodzeniem zamyśla w poście urządzić szereg odczytów publicznych.

Rozdół 29. listopada. Dziś rano odbyło się w kościele oo. Karmelitów nabożeństwo pamiątkowe pod przewodnictwem kochanego naszego prezesa ks. Jana Habera. Licznie zebrana inteligencja i mieszczaństwo świadczyły, że im drogą jest pamiątka, którą co roku w naszem mieście obchodzimy.

Czortków. Od czasu nadania naszemu krajowi autonomji, rządzili w naszem mieście jako naczelnicy gminy sami wybitniejsi obywatele z inteligencji i każdy przez czas piastowania swego urzędu objawiał szczere chęci w celu podniesienia jego dobrobytu, ale w końcu nie znalazł się żaden, aby swe chęci w czyn zamienił, więc zawsze pozostawało „in statu quo." Radzono wiele, a mówiono jeszcze więcej to o tem, to o owem, zawsze jednak wszystkie uchwały pozostawały tylko do protokułu starannie wpisane, i na tem koniec. Dopiero ostatni naczelnik naszej gminy, pan A. Cz. pomyślał na serjo o tem biednem mieście, i w istocie walcząc z niejedną przeciwnością, doprowadził do tego, że pewną część miasta wybrukowano, a tem samem uchronił ludzi i zwierzęta od łamania nóg i karków w samym rynku, dalej za jego staraniem utworzono kasę zaliczkową dla biednych rzemieślników, a w końcu i jego zasłudze zawdzięczyć wypada, że się uorganizowała ochotnicza straż ogniowa, jak na Czortków wcale niezła. Przy tegorocznym wyborze mimo ofiarowanej mu znów tej godności, dla rozmaitych przyczyn nie mógł takowej przyjąć, sądząc, że w swym zastępcy, tj. tutejszym pocztmistrzu, znajdzie godnego swego naśladowcę, a którego też radni za jego inicjatywą wybrali na swego naczelnika. Ależ pocztmistrz zdradził jego i radnych w nim położone zaufanie, bo mimo usilnej prośby wszystkich, niewiedzieć dla jakich przyczyn wyboru tego nie przyjął. Wybrano więc z niższej klasy mieszczanina rzemieślnika, i ten zupełnie tem uszczęśliwiony przyjął wybór. Ale tutejszym obywatelom wyznania mojżeszowego wcale nie przypadł do gustu podobny wybór i założyli protest, który też u władz wyższych otrzymawszy uznanie, odjął mu tę godność. Ponowiono więc znów wybór, a z urny wyborczej wyszedł jako naczelnik miasta Czortkowa aptekarz tutejszy. Wszyscy, tak chrześcianie jak izraelici, aż nadto byli pewni, że zaszczyt, który spotkał tak młodego człowieka, nie będzie z jego strony lekceważonym, ale owszem dołoży starań, aby zaufaniu w nim położonemu godnie odpowiedzieć. — Ale niestety! — I pan aptekarz rzeczywiście powinienby być uszczęśliwionym, że go ten zaszczyt spotkał, dla własnej sprawy ze strony materjalnej, nie przychylił się do prośby tylu wiekiem i stanowiskiem od siebie wyższych, i z pogardą odrzucił wybór, twierdząc, że naczelnikostwo gminy tutejszej mogłoby jego zawód na szwank narazić.

Widząc to obywatele izraelici, że właśnie ci, którym dobro miasta najwięcej na sercu leżyć powinno, odciągają się jeden po drugim, postanowili z pomiędzy siebie wybrać tak naczelnika jak i zastępcę, co się też stało.

I dziś jakby na przekor owym kulturtragerom, pogardzającym zaszczytem naczelnika, wziąwszy się za ręce, starają się na każdym kroku przekonać publiczność, że są w stanie zajmować podobne stanowiska. Co przez tyle lat, jak Czortków Czortkowem, nikt o tem nie pomyślał, oni czynem okazują. Już w tak krótkim czasie zaopatrzyli miasto w latarnie, urząd gminny tak zewnątrz jak wewnątrz urządzili tak, że może się nazwać urzędem w całem tego słowa znaczeniu, już nawet pomyśleli o tem, aby miasto zaopatrzyć w wodę przez postawienie studzien itd., w ogóle dokładają wiele starań, aby dać dowód, że oni pojmują lepiej powinności swoje, jako obywatele m. Czortkowa, niż ci, którzy dla oka mienią się być takimi.

Przy sposobności nie możemy przemilczeć także o tem, że w przylegającej do Czortkowa gminie Wygnance panuje chaos w radzie gminnej, a to głównie w skutek jednego wichrzyciela porządku publicznego, Michała Bednarskiego, wysłużonego strażnika skarbowego, który już po raz trzeci w tym roku odsiaduje karę aresztu w tutejszym sądzie, a mimo to pozostaje radnym w gminie. Trudniąc się pisarstwem pokątnem, do tego stopnia obałamuca nieoświeconych włościan, że w żaden sposób nie chcą wybrać naczelnikiem gminy umiejącego czytać i pisać. I tu już po raz drugi przedsiębrano wybór naczelnika, a zawsze na jego korzyść. Możeby starostwo zechciało bliżej tę sprawę rozpatrzyć i według obowiązujących ustaw postąpić.

Warszawa 30. listop. (**Różne wiadomości.**) Pan Wincenty Rapacki po długiej chorobie przyszedł do zdrowia. Dzisiaj utalentowany artysta występuje po raz pierwszy po długiej nieobecności na scenie w „Teatrze amatorskim" Bałuckiego.

Pani Jakowicka podpisała wczoraj umowę z dyrekcją teatrów na cały miesiąc. Dzisiaj występuje w „Łucji." Wczoraj na drugie przedstawienie „Hugenotów", podobnie jak na pierwsze, zabrakło już w południe biletów.

W uniwersytecie warszawskim znajduje się obecnie 522 uczniów; z tych jest najwięcej na wydziale lekarskim, bo 262, na prawniczym 150, na fizyczno-matematycznym 65 i na historyczno-filologicznym 45. Najwięcej uczniów znajduje się na pierwszym kursie wszystkich wydziałów, liczba ich bowiem wynosi 229, na drugim kursie 112, na trzecim 69, na czwartym 70, na piątym 42. Zaznaczyć należy, że na 3cim kursie wydziału fizyczno-matematycznego na oddziale nauk matematycznych nie ma ani jednego ucznia, a na 4tym kursie tegoż wydziału znajduje się tylko jeden uczeń. Prócz uczniów uczęszczających na kursa

wolni słuchacze i farmaceuci, których ogólna liczba wynosi 146 uczni.

Warszawa zabudowywa się bez względu na dość krytyczne okoliczności, które we wszystkich prawie większych interesach i przedsiębiorstwach sprowadziły pewien zastój. Dowiadujemy się, że magistrat tutejszy wydał 200 pozwoleń na budowę nowych domów w r. 1878.

Fabryka mebli giętych w Wojciechowie gubernii Lubelskiej, tzw. wiedeńskich, o której spaleniu doniesiono przed kilku miesiącami, już zupełnie została odbudowaną i niezadługo rozpocznie swe działanie. Jak pisze *Gazeta Lubelska*, fabryka cieszy się dobrą opinją skoro już dzisiaj z różnych miast moskiewskich nadchodzą liczne zamówienia na mający się wyrabiać towar.

Dr Bronisław Porazińaki, który niedawno ukończył kurs nauk lekarskich w uniwersytecie warszawskim, syn obywatela z gubernii Kowieńskiej, wysłany na plac boju, jak donoszą *Peterb. Wiedom.*, uderzony został kindżałem w brzuch przez rannego żołnierza tureckiego, którego opatrywał.

Dziwne a smutne. W jednym z ostatnich numerów *Czasu* czytaliśmy wyjątek z *Gazety Lubelskiej* donoszący o dwóch ciekawych dokumentach tyczących się Sebastjana Klonowicza (Acerna). Pisarz owego artykułu, pan D., powiada tam, że Klonowicz był autorem „Flisa" i „Worka Judaszów". Nie wierzę oczom, więc czytam jeszcze raz i drugi, rzeczywiście „Judaszów". Pan D. zatem rozumie napis sławnej satyry Klonowicza „Worek Judaszów" w ten sposób, że „Judaszów" jest drugi przypadek liczby mnogiej!.. Nie wie tego, a co gorsza, nie czuje, że to słowo jest tu przymiotnikiem w kształcie skróconym, zamiast „Judaszowy", że zatem koniecznie powinien był napisać „Worka J u d a s z o w e g o". Kiedy nawet ludzie trudniący się pisaniem, szperający w dawnych aktach, ludzie zabierający publicznie głos i to w sprawach dosyć ważnych, jak ów p. D., taką nieznajomość języka polskiego zdradzają, czyli raczej dowodzą, iż stracili że tak powiem c z u c i e języka polskiego: czegoż się spodziewać po ludziach zwyczajnych, lub po prostaczkach? Do tego stopnia już przesiąkliśmy obczyzną, a podobno za mało usiłujemy, aby się ratować. Dziś już nie pisałoby się „Worek Judaszów", lecz „Worek Judasza". Tak więc tę piękną zdolność języka naszego do tworzenia przymiotników z imion własnych, którą się od innych języków zaiste korzystnie odznacza, zaniedbujemy, porzucamy, a zatem i rozumienie jej tracimy. Dziwne to a smutne! Aby zaś podobne dotkliwe straty wynagrodzić, nie ma na razie innego środka nad ten: aby nauczyciele w szkołach (pośrednich) ile można jak najwięcej zwracali uwagi uczniów na utwory pisarzów wieku szesnastego.

Wiedeń 1. grudnia. (Kronika wiedeńska) Dnia 29. z. m. odebrał sobie życie w Klausenburgu profesor uniwersytetu dr. Ant Fleischer. Znaleziono go w pokoju sypialnym z przestrzeloną skronią leżącego na dywanie. Przyczyną samobójstwa była nieuleczalna choroba. Pozostawił list, w którym się tłumaczy, że nie wybrał bardziej estetycznego sposobu odebrania sobie życia. Dr. Fleischer liczył dopiero 34 lat i pozostawił 30 tysięcy złr. majątku.

Balony torpedowe. W Stanach Zjednoczonych Ameryki robiono teraz próby z balonami, w których umieszczone są torpedy. W tych balonach umieszczony jest przyrząd automatyczny, za pomocą którego torpedy w chwili gdy balon przebiega nad przeszkodą nieprzyjacielskim zapalają się, eksplodują i sieją mord i zniszczenie w szeregach nieprzyjacielskich. Czegoż to jeszcze nie wymyślą w szlachetnym zamiarze mordowania ludzi?

Zamach na Bismarka. *Nordd. allg. Ztg* utrzymuje, że śledztwo prowadzone przeciw Lugowskiemu, obwinionemu o mniemany zamach na cesarza Wilhelma i ks. Bismarka przechodzi w nową fazę, albowiem podejrzywają, że Lugowski inaczej się nazywa. Udowodniono, że niegdyś skazany był w Berlinie na więzienie pod imieniem Krügera i że pod różnemi nazwiskami żył na wielką skalę w Prusach wschodnich i w Poznańskiem. Idzie przeto o wyśledzenie jego nazwiska i pochodzenia. Przypominamy, że z Trzcianki donoszono, iż Lugowski jest Niemcem i protestantem, co dało powód, że organa rządu pruskiego już nie obwiniają Polaków i katolików o zamachy, choćby takie, jak Lugowskiego i Westerwella. Do „Schles. Volks Ztg." piszą z powiatu lubawskiego również, że Lugowski nie jest ani Polakiem, ani katolikiem, a cała jego familja jest protestancką. Matka jego umarła w Bydgoszczy, a ojciec, z którym się rozłączyła, był niegdyś burmistrzem i znany jest z tego, że z najświętszych rzeczy i z religji szydzi. Młody Lugowski był od samego dzieciństwa wielkim ladaco i kilkakrotnie karany. Familja jego mieszka w Kwerniku.

Spis jenerałów moskiewskich. Według tylko co ogłoszonego spisu urzędowego, armja moskiewska na dniu 13. p. m. liczyła oficerów wyższych: jenerał-feldmarszałków 9, jenerałów broni 93, jenerałów-poruczników 355, jenerałów-majorów 819, czyli ogółem 1276 jenerałów. Pułkowników jednocześnie liczyła 2401. Jenerał-feldmarszałkami według następstwa są następujący: 1) książę Fryderyk niderlandzki od roku 1840; 2) arcyksiążę Albert austrjacki od roku 1863; 3) następca tronu niemieckiego od 1870; 4) książę Fryderyk Karol pruski od roku 1871; 5) książę August Wirtembergski od roku 1871; 6) hrabia Manteufel; 7) książę Barjatyński; 8) hrabia Wrangel (umarł niedawno) i hr. Moltke, a zatem jeden tylko Moskal, a reszta cudzoziemcy, dla ścieśnienia węzłów przyjaźni honorowymi feldmarszałkami przez cara mianowani. Jenerałowie broni według starszeństwa idą w następującym porządku: następca tronu duńskiego, książę Fryderyk pruski, książę orański (Holandji), arcyksiążęta austrjaccy Wilhelm i Leopold, książę Oldenburgski, książę Piotr Grzegorzewicz Oldenburgski, krewny carski, którego ojciec przeniósł się już był na stałe mieszkanie do Moskwy, od roku 1841, hrabia Osten Sacken i hrabia Adlerberg od r. 1843, hrabia Strogonow 1-szy, Mansurow, Montrezor, hr. Strogonow 2gi, baron Mejendorf, Grinwald, hr. Murawiew-Amurski, Ignatjew 1-szy, Łabincew, hr. Kocebue, ks. Suworow, baron Liwen, Perfiljew, Tołstoj 1-szy, Zinowjew, baron Pritwic 2-gi, Kliupfel, Diahamel, Bezobrazow 1-szy, Orbeljani 2gi, Gildensztube, Wrangel 1-szy, Zełtuchin, baron Wrangel 2-gi, Miliutin, ks. Dołgoruki, Niepokojczycki, Łutkowski, Nerigin, Barancow itd. Słowem przynajmniej ²/₃ Niemców, a dopiero reszta jenerałów są Moskalami, słowem maleńkie prowincje nadbałtyckie są nadzwyczaj płodne w jenerałów.

Proces rewolucjonistów moskiewskich. Po otwarciu posiedzenia d. 22. b. m. wprowadzono do sali następujących obżałowanych: Gorodeckiego, E. Emeljanowa, Edelsztejna, M. Spiedincewa, Andrejewa, Gorodecke, Tetelmana, Polhejma, Bożko-Bożyńskiego, Rabinowicza, Szawerdowa i Fiszera.

Korzystając z uzyskanego w wilję pozwolenia od przewodniczącego rozprawom, obżałowany Tetelman dawał szczegółowe objaśnienia co do zarzutów przeciw niemu czynionych, prosząc w końcu, aby trybunał stosownie do swego postanowienia, uwolniwszy go na porękę, pozwolił mu choremu wyjechać na mieszkanie do jednej z południowych gubernij, bo dłużej nie wytrzyma w klimacie petersburgskim z powodu podkopanego więzieniem zdrowia. Przewodniczący, odpowiedziawszy, iż trybunał zastanowi się nad tem osobno, ogłosił, że postępowanie sądowe co do grupy dziewiątej zostało już ukończone.

Do grupy 10-tej należy 26 osób, z których 8 stawało poprzednio. Z pozostałych ośmnastu: Kwiatkowski i Włodzimierz Zebuniew, nie uznali siebie winnymi, Sergiusz zaś Zebuniow, Makarewicz, Kostiurin, Langans, Diczeskuło, Zeliabow, Golikow, Czudnowski, Sokołow, Piankow, Subbotina, Szatiłowa, Zawadzka i Łopatin, oświadczywszy, iż nie uznając władzy carskiej i nie chcąc się poddawać jej sądom, będą wcale zadowoleni, gdy ich odprowadzą do więzienia. Obżałowana Sidoradzka prosiła za pośrednictwem obrońcy swego Turczaninowa, ażeby z powodu choroby, wolno jej było stanąć przed trybunałem później, razem z obżałowanymi grup następujących. Trybunał przychylił się do tej prośby.

Po wydaleniu z sali tych, co nie chcieli stawać przed carskiemi sądami, pozostali następujący obżałowani: Kwiatkowski, Włodzimierz Zebuniew, Gorodecki, E. Emeljanow, Edelsztejn, M. Spiesincew, Andrejewa, Gorodecka, Tetelman, Polhejm, Bożko-Bożyński, Rabinowicz, Szawerdowa i Fiszer.

Przyprowadzono do przysięgi świadków: Bogorodzickiego i Annę Trudnickę, poczem przesłuchani zostali następujący świadkowie: Mołczanow, pop Zacharjasz Kisielewicz, Bratuś, Wiara i Anna Trudnickie, Krzyżanowski, Paniebratiec, Strelec i Semeniuk, przyczem z powodu iż Semeniuk dużo zapomniał, odczytanemi zostały zeznania jego przed sędzią śledczym dawane. Odczytano także zeznania nieżyjącego już świadka Grzegorza Trudnickiego i świadków Konstantego Iwanowa i Nadzieji Chitrowo, którzy acz żywi, lecz się nie stawili przed sądem.

Obżałowany Włodzimierz Zebuniew dawał wyjaśnienia co do zeznań świadka Bratusia. Na tem się skończyło posiedzenie dnia 22. bm.

Po zwykłem zagajeniu posiedzenia, odbytem na dniu 22. pm. i po wprowadzeniu do sali obżałowanych: Andrejewa, M. Spiesiwcewa, Edelsztejna, Kwiatkowskiego, Włodzimierza Zebuniewa, Szczepkina i Wojnaralskiej, przystąpiono do dalszego postępowania sądowego z grupą 10tą, przyczem przesłuchani zostali następujący świadkowie: Aleksander Kastiurin, Krawczenko, Szrejder, Trofim Leń, Mozżenko, Bogorodicki, Gorodulski, pop Zachariasz Kisilewicz, Aleksandra Solennikowa, Kozmanow, Karol i Jan Swieczynscy, Jakób i Iryna Kniagnickie, Boczkowski, Sidor i Awdotja Oreł, Fieodorow, Lamin, Rklicki, Iwanowski, Makawiejew, Kołorudi, Katarzyna Fieodorowa, Kołomiejcow, Podhajecki, Matwiejenko, Liubwiński, Okuńkowa Eugenja, Kołmakow, Szemionow, Gawryłow, Simonowicz, Zenikowicz, Sima i Popicz. Eugenja Okuńkowa zapomniała wiele rzeczy, na wniosek więc zastępcy nadprokuratora odczytano jej zeznania przed sędzią śledczym dawane, jako też odczytano zeznania świadków nieobecnych Antoniego Krasnożana i Jermina, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie jak zwykle o 5. godzinie.

Korespondencja od Redakcji. Z Komarna 2. grudnia otrzymaliśmy list następujący: „Nr. 239 *Dziennika Polskiego* zawiera korespondencję z Komarna, w której autor wspomina nawiasowo, że sąd powiatowy w Komarnie zbyt energicznie zastosowuje ustawę o pijaństwie. Ponieważ dowiedziałem się, że sąd tutejszy autorstwo tej korespondencji mnie przypisuje, więc upraszam redakcję o potwierdzenie, że autorem tej korespondencji nie jestem. *Michał Sawicki*, notarjusz." Niniejszem stwierdzamy to, albowiem korespondencja wzmiankowana była zupełnie przez kogo innego pisana.

Sprostowanie. W artykule „Mowa prof. Węclewskiego" zaszły następujące pomyłki drukarskie: W kolumnie 3. w. 7 z góry: j e ż e l i pragniemy s z c z e r z e (podkreślone wyrazy opuszczone) — w. 11 z góry: d z i s i a j, nie d z i s i e j s z ą — w. 19 z góry: w y k o ń c z e n i a, nie w y k o ń c z e n i e — w. 65 z góry: m i e l i b y z a t e m, nie c h c i e l i b y — w. 68 z góry: s k r ó c e n i a, nie s k r ó c a n i a — w. 48 z dołu: dorównać M i c k i e w i c z a, nie M i c k i e w i c z o w i — w. 40 z dołu: pokrywamy ź l e, nie: pokrywamy a l e — w. 28 z dołu: po wyrazach: p o d s ą d, opuszczono: i czekać sądu możemy. A itd.

Tygodnia numer 14. zawiera: Szkoła politechniczna; Krwawe znamię, powieść przez J. I. Kraszewskiego (c. d.); Hołd Stefana Chrobrego, wojewody wołoskiego królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi w Kołomyi złożony r. 1485, napisał Fryderyk Papée; Typy tropikalne, przez Sygurda Wiśniowskiego (c. d.); Bitwa pod Ignacewem i odwrót z pod Kleczewa. Wyjątek z pamiętników o powstaniu 1863 r. (c. d.); Studja estetyczne, przez Wojciecha Dzieduszyckiego (c. d.); Z nieznanych poezyj Wł. Syrokomli. Hymn do św. Weroniki, przez Wł. Syrokomlę; Do braci Lwowian. Piosenka. Wspomnienie pobytu we Lwowie, przez M. Rodocia; Plotki i nie-plotki warszawskie; Hektor Servadac. Przygody w podróży po światach słonecznych, przez Juljusza Verne'a (c. d.); Piśmiennictwo polskie; Piśmiennictwo niemieckie; Tydzień lwowski; Bibljografja polska; Wiadomości z kraju i ze świata; Rozmaitości; Od redakcji. — Prenumerata kwartalna we Lwowie wynosi 3 zł. 50 ct., zamiejscowa 4 zł. 40 ct.

Kronika sądowa.

(Filje kościelne.)

Trybunał administracyjny wydał w tych dniach zasadnicze orzeczenie ważne pod względem interpretacji galicyjskiej ustawy o konkurencji kościelnej. Paragraf 9 tejże ustawy orzeka, iż wyjąwszy osobną umowę, utrzymywanie kościoła filjalnego nie uwalnia filjalistów od obowiązku konkurowania do wydatków na kościół i budynki parafjalne. Skorzystał z tego proboszcz kościoła parafjalnego w Rzochowie pod Mielcem i zażądał, aby pociągnięto do konkurencji gminy i obszary dworskie konkurujące do kościoła w Niwiskach, będącego filją kościoła w Rzochowie. Daremnie bronili się filjaliści tem, że od niepamiętnych czasów nie konkurowali nigdy do Rzochowa, że proboszcz tamtejszy nie sprawował w Niwiskach żadnych czynności pasterskich, lecz, że sprawował je samoistnie miejscowy ekspozyt od proboszcza niezawisły. Ani namiestnictwo, ani ministerstwo wyznań i oświaty nie upatrzyło w tem dowodu osobnej umowy w myśl § 9 ustawy konkurencyjnej i nakazało filjalistom kontrybuować także i do kościoła w Rzochowie.

Przeciw temu orzeczeniu wniosły gminy i obszary dworskie Niwiska, Hucisko i Trześń zażalenie do trybunału administracyjnego. Przy ustnej rozprawie publicznej stawał w imieniu skarżących adwokat dr Ludwik Wolski, a w imieniu ministerstwa radca ministerjalny Gniewosz. Po wysłuchaniu obopólnych wywodów odroczył trybunał ze względu na zawiłość i zasadną ważność wypadków decyzję swoją na dni 8, po upływie zaś tego czasu ogłosił wyrok, mocą którego zniósł orzeczenie ministerjalne. Z motywów tego wyroku opartych w całości na wywodach strony skarżącej, przytaczamy następujące ogólne zasady przez trybunał administracyjny wypowiedziane: Do konkurencji obowiązani są tylko parafjanie, a parafjaninem macierzystego kościoła nie jest jeszcze koniecznie ten kto konkuruje do filji. Nazwisko kościoła jako filji samo przez się nie rozstrzyga; rozstrzygającą kwestją jest to, czy proboszcz głównego kościoła jest powołany sprawować w okręgu filji z mocy własnego prawa wszystkie parafjalne czynności, lub czy też (jak właśnie w Niwiskach) sprawuje je samotnie ekspozyt. Również obojętną jest rzeczą, że kościół w Niwiskach dla braku dostatecznego uposażenia nie został podniesiony do rzędu probostwa, lecz pozostał w charakterze filji, gdyż mogą istnieć filje będące zarazem samoistnemi stacjami duszpasterstwa.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Lwów 30. listopada. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów Pszenica czerwona złr. 10·— do 10·25, pszenica biała 10·— do 10·25, pszenica żółta złr. 9·50 do 9·75, jesienna —·— do —·—, żyto 6·50 do 6·75, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 6·25 do 6·50, pastew. 5·75 do 6·25, owies złr. —·— do —·—, groch do gotowania złr. —·— od —·—, pastewny złr. —·— do —·—, wyka złr. —·— do —·—, bób złr. —·— do —·—, kukurudza stara złr. 6·25 do złr. 6·50, nowa złr. —·— do —·—, rzepak zimowy złr. 15·50 do 15·75, rzepak letni —·— do —·—, lnianka 12·— do 12·25, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, koniczyna 46·— do 51·—, kminek —·— do —·—, anyż —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—.

Spirytus za 10.000 litrów procent: gotowy zł. 31·35, w terminach w miesiącu —·—.

Waluta: mark 58¾; złr. rubel 1·22½, Napoleondor złr 9·52

Ostatnie wiadomości.

Redaktor nasz odpowiedzialny otrzymał wczoraj wiadomość, że w więzieniach sądu przemyskiego znajduje się od dłuższego już czasu aresztowany obywatel z Kongresówki, którego rząd moskiewski reklamuje jako uczestnika „bandy z b ó j e c k i e j(!) ks Brzoski." Ponieważ śp. Brzoska miał oddział powstańców na Podlasiu, i jak wiadomo dopiero na wiosnę w r. 1865 uległ przemocy, a więc o żadnej bandzie zbójeckiej nie może być mowy, przeto poczyniliśmy bezzwłocznie kroki, aby zasięgnąć bliższych szczegółów, i całą sprawę wyjaśnić. Aresztowany przebywał w Galicji przez 12 lat!

Wiedeńska korespondencja do *Daily Telegraph* donosi, iż w sferach kierujących w Wiedniu wyrażone niedawno przez lorda Derby poglądy jak również w Berlinie znalazły uznanie. Berliński zaś korespondent *Times* pisze, że Niemcy i Austrja przychylają się do ewentualnego zawarcia pokoju między Moskwą a Turcją, jeżeli przy układach przyrzeczono będzie, iż interesa austrjackie nie zostaną narażone. W Petersburgu zabroniono dziennikom rozbierać warunki pokoju, gdyż taka zawczesna dyskusja może być szkodliwą dla interesów państwa. Biuro prasowe twierdzi, iż pewnem jest tylko to, że car pragnie dwojga rzeczy: „Po pierwsze szybkiego, po drugie zaszczytnego pokoju".

Porta zawiadomiła mocarstwa, że między Spizzą a Dulcigno zaprowadza blokadę.

Sułtan dał amnestję dla wszystkich Bułgarów, którzy są w więzieniach.

Sułtan podpisał dymisję Mahmuda Damata paszy.

Z Stambułu dowiaduje się *Daily Telegraph*, że rada ministrów pod przewodnictwem sułtana uchwaliła dalsze prowadzenie wojny na zabój. Porta zawrze pokój tylko pod warunkiem utrzymania całości państwa.

Słychać, że dwa wojenne okręty austrjackie krążyć będą u albańskich brzegów, aby czuwać nad interesami austrjackich poddanych.

Włoski jeneralny konsul w Skodarze otrzymał urzędowe zawiadomienie o zamierzonem przybyciu dwóch włoskich pancernych fregat do Antivari; przybycia tych statków spodziewają się co chwila.

Do *N. fr. Presse* donoszą, że roboty przy austrjackim oddziale paryskiej wystawy powszechnej, które właśnie miały się rozpocząć, zostały odroczone aż do czasu, w którym sytuacja we Francji wyjaśni się.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Petersburg 2. grudnia. (Urzędowy) Z Bogotu dnia 1. grudnia donoszą: Po zajęciu pozycji Prawezy opuścili Turcy Nowaczin, Skriwan, Orhanie i odeszli do przesmyku Wraczeszu. Z Etropola odeszli Turcy ku przesmykowi Szandornik pod Arabkhana. Przestrzeń między rzekami Iskrem a Ogostem opróżnili Turcy. Nasze oddziały obsadziły Belobrod, Lewaczowo nad rzeką Ogost; wysłano ruchome kolumny ku Berkowaczowi i Belgradczykowi.

Dnia 28, 29. i 30. listopada w korpusie następcy tronu staczano małoważne utarczki.

Stambuł 1. grudnia. Z Sofji donoszą, że od czterech dni odpierane są ataki moskiewskie na pozycje Mehmeta Alego.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 3. grudnia. Przybył tu dzisiaj ks. Andrassy z Pesztu.

Paryż 3. grudnia. Zgromadzenie 1500 przemysłowców uchwaliło adres, proszący Mac-Mahona, aby się skłonił do życzeń narodu. Pięciu delegatów wręczyło osobiście marszałkowi ten adres. W Izbie odczytano pismo dyrektora wystawy, oświadczające, że wystawa cokolwiek się stanie, będzie otworzoną d. 1. maja 1878.

Zgromadzenie 120 członków lewicy postanowiło przyzwolenia budżetu tak długo bezwarunkowo odmawiać, dopóki rząd znowu nie wstąpi na drogę parlamentarną.

W Poitiers wybrano konserwatywnego, w Perpignan republikańskiego senatora.

Rzym 2. grudnia. Papież, który wczoraj był nieco słaby, ma się dzisiaj znowu lepiej.

Telegramy zbożowe z dnia 1. grudnia. Wiedeń: pszenica zł. 11·50 —·—; żyto zł. 8·55 —·—; okowita pr. 10,000 liter-percent zł. 38·75 —·—; — Budapeszt: pszenica (75 kilogr.) na jesień zł. 10·80; Berlin: Pszenica żółta na listopad 213·50, żyto loco 000.00, okowita 50·50; Szczecin: pszenica na listop.-grud. —·—, rzepak na jesień —·—; Paryż: mąki 160 kilo 63·50.

Wiedeń, 3. grudnia, 10 godz. 50 min.

Akcje Kredytowe	210·—	Akcje kolei Kar.-Lud.	246·30
" Anglo-Austr.	93·20	" " Połudn.	76·75
" Unionsbank	63·75	" Banku F. Austr.	—
" Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9·58½

Usposobienie: stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 1. grudnia, 2 godz. 15 m.

Losy kredytowe	164·50	Ung. Staats-Obl. 1877	68·25
Akcje Węgier. Kred.	192·75	Galic. Indemnizacja	86·—
" Ang.-Austr. B.	92·—	1864 Losy	135·50
" Unionsbank	62·—	Siedmiogr. kolej	—·—
" kolej Kar.-Lud.	244·75	Verkehrsbank	96·75
" " Północn.	194·—	Tureckie Losy	14·60
" " Południa	76·75	Węg.-Gal. kolej	95·—
" " Alföld	112·—	Baubank-Actien	—·—
" " Elżbiety	160·—	Staatsbahn	260·—
" " Lw.-Czer.	128·—	Bankverein	69·50
" " Węg. Płn.	109·25	Węgierskie Losy	80·—
" " Rudolfa	116·—	Reichsmark	58·75
" " Albrechta	23·—	Rosyjskie banknoty	1·21

Usposobienie ustalone.

Wiedeń, 1 grudnia.

Jedn. dług pań. w bank.	63·35	Londyn	118·80
" " w srebr.	66·70	Srebro	105·65
Renta w złocie	74·60	20-frankówka	9·58
Losy pożycz. z r. 1860	112·[illegible]	Dukat ces. kr.	5·63
Akcje banku narod.	807·—	100 marek niemieck.	58·70
Akcje banku kredyt.	209·50		

Berlin.

Rosyjskie noty ban.	207·—	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	357·50	Kolei Rumuńskiej	14.50
Lombardy	131·—	Austrjackie banknoty	170·45
Galicyjskie	104·40	Uspos.: stałe.	

Paryż, 3% renty 71·50 Lombardy 163·—

Przyjechali do Lwowa dnia 3. grudnia.

Hotel Zorza. R. ks. Gedroić z Rosji, P. Chatiner z Gałaczu.

Hotel Angielski. L. Felsztyński z Przemyśla, Dr. F. Fruchtmann ze Stryja, J. Weisstein z Tarnopola, M. Borowski z Podhajec, P. Lanc z Sopuszyna, B. Lang z Wieczorka, H. Wiśniewski z Dobrzan.

Hotel Europejski. E. hr. Czosnowski z Rosji, K. Obmiński z Horożanki, W. Płocki z Sambora.

Hotel Langa. R. Jung z Wiednia, J. Gelernter ze Stryja.

Dnia 1. grudnia.	żądają	płacą
Lwów, z Izby handlowej.		
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar.Lud. à 200 zł.	246 50	214 75
" Lw.-Czern. à 200 zł.	122 —	120 —
Banku Hip. gal. à 200 zł.	243 —	—
" Kred. gal. à 200 zł.	218 —	214 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	84 75	84 —
" " " 4% "	79 —	78 25
" " " 5% "	64 75	84 —
Banku Hipotecz. galic. 6%	90	89 15
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakł. kred. włoś. 6%	95 —	93 50
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 30	90 25
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	— —	—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	86 60	85 75
Pożyczki kraj. 1873 a 6%	90 50	89
Losy miasta Krakowa	15 50	14 25
" " Stanisławowa	22 —	20 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 52
" cesarski	5 65	5 57
20 frankówka	9 56	9 47
Pół imperjał rosyjski	9 80	9 60
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 80
" " papierowy	1 2[illegible]	1 20
100 marek niemieckich	59 30	58 80
Srebro za 100 zł.	106 60	104 50
Kupony w srebr. za 100 zł.	106 —	104 25
Wiedeń, 30. listopada.		
5% jedn. dług państ. bank.	63 75	63 60
5% " " srebr.	66 95	66 80
Renta w złocie za 100 pap.	74 80	74 60
5% Oblig. ind. Niż. Austr.	104 50	104 —
5% " " czeskie	103 50	103 —
5% " " węgierskie	78 75	78 25
5% " " galicyjskie	86 40	86
5% " " bukowińsk.	82 75	82 25
5% " " siedmiogr.	76 30	76 —
5 węg. poż. kol. 200 fr. 120 zł.	100 —	99 80
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	97 65	97 50
6% galicyjskie	— —	77 —
5% "	84 75	84 50
6% gal. zakł. kred. włośc.	65 50	94 50
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	82 25	81 75
5% węgierskie listy	—	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	105 —	104 50
5 " Domen państw. 120 zł.	138 50	137 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	303 —	302 —
" " " 1854	109 50	109 —
" " " 1860	112 75	112 25
⅕ losów pożyczki austrj. państw z r. 1860	122 25	121 75
Losy pożyczki z r. 1864	— —	
" prem. pożycz. węgiersk.	80 50	80 25
" Comorente	26 —	25
" Kredytowe	165 —	164 50
" Żegl. par. na Dunaju	92 50	91 50
" księcia Salm	40 50	40 —
" " Palfy	27 50	27 —
" " Klary	[illegible]	28 50
" hr. St-Genois	32 25	31 75
" miasta Budy	29 25	28 75
" ks. Windischgrätz	27 50	27 —
" hr. Waldstein	22 50	22 —
" hr. Keglevich	18 25	12 75
" Rudolfa	13 75	15 25
" tureckie 400 franków	14 80	14 60
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjac.	810 —	808
Zakładu kredytowego	210 50	210 30
Żeglugi par. na Dunaju	341	339
Kolei północ. Ferdynanda	1940	1937
" rządowej fr. a.	261 —	260 50
" zachod. c. Elżbiety	161 —	160 50
" Południowej	77 50	77 —
" Galicyjskiej	244 25	245 —
" Czerniowieckiej	120 25	120 —
" Albrechta	—	—
" węg. północ.-wsch.	109 75	109 25
" ks. Rudolfa 200 zł. sr.	116 50	116 —
" Alföld. Fiumańskiej	112 50	112 —
" Koszycko-Bogumił.	100	99 50
" Siedmiogrodzkiej	104 25	103 75
" Cisańskiej	176 50	175 50
" wschod.-węgierskiej	— —	—
" austr.-północ.-zach.	109 75	109 25
" Franciszka-Józefa	129 —	128 50
Banku anglo-austrjac.	—	— —
Zakładu kredyt. węgier.	191 50	191 —
Banku franko-austrjac.	— —	— —
" galic. dla handlu i prz. w Krakowie		— —
" kred. gal.		—
" galicyjsk. hipot.		—
" [illegible]	97 50	96 50

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	70 20	70 —
" państwow. 500 fr.	152 50	151 50
" Emisja z r. 1867	144 —	143 —
" południow. 500 fr.	107 25	106 75
" Bony 1875-76 6%	—	—
" p. o.F 100 zł m k.	100 —	99 50
" 100 zł. w. a.	—	98
" w srbr. 5%	106 20	105 90
" połud. pół niem. 5% za 100 zł. w a.	— —	—
" 5% w srebrze	87 25	
" galic Kar.-Ludw. 300 zł. w. a. w srb. 5% za 100 zł.	101 —	100 50
Emisja II	99 75	99 10
" Lw.-Czer. à 300 zł (w srb. 5% za 100)	75 90	76 60
" Emisja z r 1867	75 20	74 75
" Siedm. 20 zł w a	64 30	64 —
" ks. Rudolfa 300 zł w sr. 5% za 100 zł	76 50	76 —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	89 —	87
Waluty.		
Cesarskie korony	5 66	5 63
" dukat. na wagę	5 66	5 62
20-frankówka	9 54	9 51
Suwereny angielskie	11 98	11 95
Imperjały rosyjskie	9 79	9 77
Srebro	105 75	105 50
Srebro kupony	—	—
Bank. państw. Niemiec. za 100 marek	58 75	58 50
Rubel pap.	1 22	1 21

Warszawa, 28. listop.	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	99 50
" " 2ej serji	— —	99 50
" " kupon	— —	172 ⅔
" " nowe	97 05	96 70
" " kupon	— —	216 ⅔
" likwidacyjne	85 05	84 65
" kupon	-	196 ⅓
Kolej warszaw.-wied.		—
" " bydgos.		
5% pożycz. prem. 1864		220 50
" " " 1866		217 50

Chustki zimowe, Pelerynki i Zarzutki balowe, Halki, Sukienki i Garniturki dla dzieci i włóczkowe.

1622 9—0 (3)

W[illegible]elonki, wstążki i Pióra do kapeluszy, Aksamitki, Koronki, Blondyny, Gipiury, Watawki, Gaze, Grenadin, Frou Frou, Ilezje, Krepe, Tiul brukselski, Creppe de Lisse, Tarlatany, Muśliny, Organtyny, Siatkę do podwlekania, Frędzle, Krezy i Guziki pasamanteryjne, Spięcia, Kutasy, Boty, Taśmy, Szatasie.

Aksamit, Welwet, Ryps, Lustrynę, Brukselinę, Klot, Caoisse, Tyfcik, Glanz perkal, Podszewki w rękawy i na kieszenie, Płótno szare, Kreton, Son-s, Perkale, Batysty i t. p., Jedwab neapolitański, Półjedwab i Nici do maszyn, Miary krawieckie, Kredki i Radełka, Rogi do gorsetów, Brykle, Haftki, Okówki i wszelkie potrzeby do sukien damskich i męskich.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się jak najspieszniej i najakuratniej

Poleca znany z taniości i doborowego towaru
MAGAZYN DAMSKI
Kamila Strzyżowskiego
we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l. 4.

Do X.

Lokomotywa chrypki dostanie,
Przez ziąb gwałtowne i szybkie jechanie;
A nie myśl także i mnie zbyteczne,
Bo indyk uczy, jak to niebezpieczne.

* * *

Do ...

Czy mówiąc nawiasem,
Myślisz o mnie choć czasem?
X.

Nie wiedząc miejsca pobytu, upraszą się w ten sposób Wgo ks[illegible] **Seweryna Panasińskiego**, wychodźcę z Chełma, o zgłoszenie się do Zarządu Dóbr Milyn[illegible] w [illegible] Mu[illegible] 1833 1—3

Zarząd Dóbr.

MAGAZYN
Henryka Müllera
róg ulicy Halickiej nr. 6, poleca
Lampki amerykańskie
nocne do oświecania naftą, bardzo praktyczne, gdzie są dzieci.
Sztuka 60 ct.
Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam odwrotną pocztą 1796 3 3

LEON ORLEWICZ

we **Lwowie**, Nowy Świat l. 25,
poleca:

Młocarnie 1-konne z kieratem	zł.	300
ditto ręczne	„	120
Młynki Nr. 5 z 10 rafami	„	80
ditto Nr. 1	„	150
Sieczkarnia ręczna	„	42
ditto duża	„	68
ditto kieratowa Nr. 4	„	160
ditto z 3 nożami Nr. 6	„	200
Baraczanka angielska	„	18
Kosz weżecki	„	100
Sortownik Pernoleta	„	85
ditto Hornsby	„	280
Bobyego rafa pozioma do sort.	„	100

i różne inne maszyny po nader niskich cenach, zarazem przyjmuje się wszelką reparację. 1606 8—12

Sezon 1877-78.
Zupełnie świeży transport chińskiej i rossyjskiej
HERBATY
wonią nader przyjemną, ciemno naciągająca, w smaku wyśmienita — poleca
handel **Karola Baltabana** we Lwowie.
5 dekagr. czyli funt wied. [illegible]
Kongo [illegible] . . . zł. [illegible]
Melange familijne . . . zł. [illegible]
Melange do Moscou . . . zł. [illegible]
Melange Imperial . . . zł. [illegible]
Proszek (wyniewki) 1/2 kilo . . . zł. [illegible]
herbaty 1/2 kilo . . . zł. 1.10
1877 [illegible]

M. Bourdon

przy ulicy Sobieskiego N. 9 na I piętrze, poleca swój 1489 14—0

MAGAZYN
UBIORÓW DZIECINNYCH,

tudzież pracownię sukien damskich, jako też damskich kapeluszów, stroików, czepków i t. p. rzeczy. — Przyjmuje się także falbany do plisowania na maszynie.

Niniejszem mam zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność, iż

z dniem 1. grudnia otwieram we Lwowie
przy ulicy Halickiej pod l. 16, (róg ulicy Sobieskiego)

SPECJALNY MAGAZYN
gotowych strojów damskich, koronek, haftów, firanek i towarów białych.

Polecając to nowe przedsięwzięcie łaskawym względom Szanownej Publiczności, staraniem mojem będzie, taniemi cenami, niemniej punktualną i rzetelną usługą zjednać sobie zaufanie, o które niniejszem proszę.

Z wysokim szacunkiem 1824 3—4

R. Wakarecy.

Senzacyjna wiadomość!

1782 **Szach zimnu!** 5 6

Wielkie obowiązki wypłat i daleko posunięta pora z jednej strony, a zaś przezeszłoroczna ciepła zima i teraźniejszy zupełny zastój w interesach z drugiej, zniewalają nas do wyprzedania naszego olbrzymiego składu po następujących prawdziwie **bezprzykładnie niskich cenach,** tak, że zaledwie koszta roboty przez nie zwracają się nam i można to nazwać **podarunkiem** w prawdziwem znaczeniu tego wyrazu.

Każdy z niżej wymienionych **artykułów** kosztuje tylko **1** zł **50** ct.

1 szt. jedwabny futrzany kaftanik dla mężczyzn i kobiet, najlepszy niebywały dotąd ochronny środek od zimna.
1 szt. jedwabne patentowane kalesony, najlepszego i najpiękniejszego gatunku.
1 szt. jedwabny patentowany kaftanik dla mężczyzn i kobiet, doskonałego gatunku
2 pary flanelowych zimowych pończoch zdrowia, najlepszego gatunku.
1 szt. zimowa opaska z wełny owczej, piękna i elegancka.
1 szt. kapelusz filcowy męzki, modny i piękny.
1 szt. damska mufka, futrem obłożona, elegancka.
1 para filcowych lub sukiennych trzewików, mocno wyrobionych i bardzo ciepłych.
1 szt. lyoński jedwabny szal, wielki elegancki i piękny.
1 para pończoch myśliwskich, wielkich i długich, okrywających całą nogę.

Niech zatem nikt nie zaniedbuje skorzystać z tej niepowrotnej i szczególnie pomyślnej okoliczności dla nabycia powyższych przedmiotów, tem bardziej, gdy przy niezmiernym natłoku zamówień, zapas pewno rychło zostanie wyczerpany.

Adres: **Allgemeine Wiener Wirkwaaren-Fabrik,**
Wien, Leopoldstadt, Hauptstrasse Nr. 11.

Pierwszy galicyjski wyrób
Korków katalońskich
A. W. GROT i Spł.

został otwarty we Lwowie na Rurach nr. 9, sprzedaż zaś takowych i wszelkie zamówienia uskutecznia kantor na Rurach nr. 4, gdzie i drzewo korkowe każdego czasu nabyć można. 1815 3 6

Znaną od 20 lat ze swej dobroci, nieprześcignioną moją

MASĘ
do zapuszczania podłóg

polecam jako najpraktyczniejszy i najtańszy środek dla nadania pięknie połyskującej powierzchni w kolorach każdej podłodze właściwym, w skrzyneczkach (wystarczająca na miarny pokój) po **64 cnt.,** zaś **bezbarwną na parkiety deseniowane po 88 cnt., wraz z przepisem używania,** (za pobraniem pocztowem wygodnie sprowadzać można)

O. T. WINCKLER
we Lwowie.

Do nabycia: W KRAKOWIE u pp. Edwarda Fuchsa i Stanisława Feintucha; w TARNOWIE u p. W Muldnera i Spółki: w PRZEMYŚLU u p. M. Kozłowskiego; w JAŚLE u p. J Polaka; w STRYJU u pp. Lechickiego & Kosterkiewicza; w CZERNIOWCACH u p. Antoniego Talakera; w KOŁOMYI u p. J. Rożańskiego i Spółki i Jana Sidorowicza; w ZALESZCZYKACH u p. Leona Schillera; w ŚNIATYNIE u p. Edwardo Böhma; w JASSACH u p. Iby Freres. 1789 2—3

Otrzymał już na sprzedaż komisową

Handel towarów mięszanych
JANA GÓRSKIEGO
we Lwowie przy placu Marjackim l. 9
poleca:

Skórki z baranów chersońskich na futra sztuka po złr. 3, 3.50, 4, 4.50, 5.50, 6, 6.50
Futra gotowe z takowych kryte suknem po złr. 50, 60, 70, 80, 90, 100 do 120.
Kurtki z takowych kryte suknem lub Londenem po złr. 24, 25, 28, 30 do 36.
Kurtki z białych i czarnych zwyczajnych baranków taniem suknem kryte po złr. 17, 18, 22 do 24.
Nakrycia baranie (baranice) w sanki lub bryczki.

Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniam jak najakuratniej prosząc o oznaczenie kroju, długości, szerokości i długości rękawów.

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności zostaję zawsze na usługi 1809 3—3

Jan Górski.

Cenniki na żądanie franko.

Otrzymał już na sprzedaż komisową

OGŁOSZENIE.

W myśl ogłoszonej przez Jockey-Club wiedeński ustawy o prowadzeniu i utrzymywaniu metryk koni czystej krwi, Sekretarjat gal. Tow. chowu koni i wyścigów, na podstawie odezwy odnośnej komisji, ma zaszczyt upraszać P. T. hodowców koni, by zechcieli w jak najkrótszym czasie przesłać wykazy zmian zaszłych między końmi czystej krwi w ich posiadaniu będącemi; mianowicie urodzonych źrebiąt, zrzuceń i klaczy jałowych.

W celu by wyjść mająca księga rodowa koni czystej krwi (Gestütbuch), obejmująca lata 1867 do 1877 włącznie — ułożona być mogła z jak największą dokładnością, uprasza podpisany Sekretarjat o nadesłanie statystycznego wykazu wszystkich koni czystej krwi, które w wymienionym okresie czasu w stadninach były użyte, lub wychowane, a mianowicie:

a) klaczy stadnych ze wszystkiemi ich produktami. Klacze, które już nie żyją, ale których produkta z ostatnich dziesięciu lat istnieją, należy również podać z wymienieniem roku, w którem zginęły (eingegangen).

Lata, w których klacze źrebiąt nie miały, należy oznaczyć wyrazem „jałowa" (güst), albo „zrzuciła" (verworfen). Źrebięta, które poginęły, również uwidocznić należy; wałachi podaje się jako ogiery z dodatkiem „wyłożony" (gelegt).

b) Ogierów do chowu używanych.

Rodowody koni, które dotychczas nie były wpisane do księgi rodowej austrjackiej (Allgemeines Oesterreichisches und Ungarisches Gestütbuch) lub wpisane były mylnie, podać należy tak, aby je w innych księgach rodowych znaleźć można, to jest: wymienić maść, płeć, rok urodzenia, ojca, matkę, dziada ze strony matki.

Przy ogierach dodać należy miejsce, gdzie się znajdują i taksę stanowienia. Przy koniach sprowadzonych z zagranicy ile możności rok wprowadzenia. Również pożądane są uwiadomienia o zaszłych zmianach własności koni (Besitzwechsel).

Ze względu na ważność takiej księgi rodowej dla krajowego chowu koni, godzi się spodziewać dat dokładnych i autentycznych. Wymienione wykazy przesłać należy albo do Sekretarjatu gal Tow. chowu koni i wyścigów, albo w języku niemieckim wprost pod adresem: Löbliche Gestütbuch-Commission Wien. Jockey-Club. Maximilianstrasse, 12.

Sekretarjat
gal. Tow. chowu koni i wyścigów.

Wezwanie!

Bazar dobroczynności w Wiedniu

sprzedaje dla przyjścia w pomoc rodzinom zubożałym z powodu rosyjsko-tureckiej wojny następujące przedmioty, które na święta Bożego Narodzenia powinny się znajdować w każdej rodzinie za bajecznie niską cenę

5 złr. 75 cnt. w. a.

Przedmioty są następujące:

1 ładniutki i elegancki fortepian, na którym nawet chłopczyki i dziewczynki najpiękniejsze sztuki wygrywać mogą.
1 wiedeński teatr marjonetek, gdzie zaraz w pierwszym akcie diabeł żyda porywa.
25 brylantowych ozdób do Bożego drzewka
25 iluminacyjnych świeczek do Bożego drzewka
25 lichtarzyków dla przywiązywania do Bożego drzewka.
1 chiński mandaryn robiący 14 sztucznych skoków.
1 pięknie ubrana lalka w misternie uplecionym koszyku, jeżdżąca, krzycząca, skacząca i poruszająca się.
1 perski powóz galowy przez naturalną kozę ciągnięty.
1 wenecka kuchnia za pomocą lekkiego naciśnięcia ukazuje się zaczarowany książę.
1 Chimpansel (małpa) pokazująca język ministrowi.
1 wschodnia przepyszna klatka na ptaki z trzema poruszającemi się, ciągle śpiewającemi ptaszkami.
1 egipska strażnica, przed którą skacze szyldwach
1 młynek czarodziejski niezmiernie śmieszny.
2 piękne pudła drewniane z cennemi przedmiotami dla dzieci wszelkiego wieku.

87 sztuk. 1742 4—6

Wszystkie te przytoczone w liczbie 87 sztuk przedmioty kosztują razem tylko

5 złr. 75 cnt. w. a.

Kto kupuje te przedmioty tem tanim sposobem przychodzi do pięknych podarunków na Boże Narodzenie i jednocześnie robi dobry uczynek.

ADRES:

Erster Wiener Weihnachts-Bazar,
Wien, Stadt, Elisabethstrasse 26.
Przesyłka za pobraniem pocztowem lub za gotówkę.

ZUPEŁNA WYSPRZEDAŻ wszelkich wyrobów ze srebra i stołowego 13 próby po cenach fabrycznych.

Wszystkie przedmioty złote i srebrne są urzędownie cechowane.

Od wielu lat zaszczytnie znany **handel zegarów** pod firmą

W. PENTHER we Lwowie przy ulicy Halickiej l. 17,

nabyli podpisani przed trzema laty na swą własność, a powiększywszy go przez **wielki wybór Zegarków i Zegarów z najsłynniejszych fabryk,** tudzież przez **Skład wyrobów Jubilersko-Złotniczych,** połączyli obydwa te zawody z pracowniami.

Prowadząc dotychczas handel ten ku zupełnemu zadowoleniu Szanownej P. T. Publiczności, staraniem naszem będzie i nadal przez akuratną usługę i **umiarkowane ceny** zaskarbić sobie dalsze względy i zaufanie 1136 4—0

J. Dąbrowski & L. Weigel
jubiler-złotnik. zegarmistrz.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

ZUPEŁNA WYSPRZEDAŻ wszelkich wyrobów ze srebra i stołowego 13 próby po cenach fabrycznych.

ROMAN WOJCZYŃSKI

we Lwowie,
poleca w wielkim wyborze najnowsze

gotowe suknie damskie czarne i kolorowe,
Paletoty, Katanki, Zarzutki, Wierzchy na futra,
Materje wełniane i jedwabne na suknie damskie i okrycia,
PŁÓTNA, perkale, bieliznę stołową, bieliznę gotową damską, flanele, barchany, oraz inne matejały podszewkowe.

Zwracam uwagę na niżej wyszczególnione artykuły, które to **niżej cen fabrycznych wyprzedaję** 1833 1 3

Trykotowe wełniane i bawełniane Kaftaniki, Kalesony, Skarpetki, Bieliznę męzką, Kocyki do nakrycia łóżek, Kapy i Serwety gobelinowe i rypsowe.

C. k. uprz. gal. akcyjny
BANK HIPOTECZNY
WE LWOWIE
wydaje 1031 2—0
Asygnaty kasowe

$4\frac{1}{2}$ proc. płatne w **30** dni po wypowiedzeniu.
5 „ „ „ **60** „ „ „
$5\frac{1}{2}$ „ „ „ **90** „ „ „

Lwów 18. listopada 1877.

Dyrekcja.

Zupełna wysprzedaż
Maszyn
i narzędzi rolniczych

20% niżej ceny fabrycznej, jako też **żelaza** i innych materjałów, w Magazynie fabryki Spółki właścicieli ziemskich ulica Balonowa nr. 1 we Lwowie.

1820 2-3 *Łaczyński, Bal i Spółka.*

Do p. Dra Goreckiego,
zastępcy masy Grunda.

Od półtrzecia roku sekwestracji i konkursu ani mnie ani moim wierzycielom nie nadarzyła się sposobność do wejrzenia w księgi nałożonego przez Galicyjski Bank Kredytowy sekwestru.

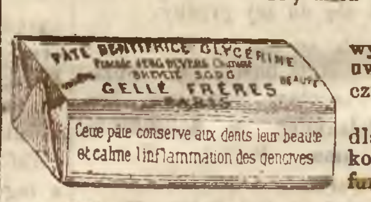
Stanowczo wzywam do złożenia rachunku, tembardziej, że w skutek takiego postępowania ze strony sekwestracji, wierzyciele niezmiernie są poszkodowani i dług mój pomienionemu Bankowi tylko zwiększać się musi. Browar sprzedaje miesięcznie najmniej 200 hektolitrów piwa, zajmując przytem kilku majstrów pierwszorzędnych, obok 17 pomocników; 10 koni zajętych jest dowożeniem piwa i drzewa. Chmiel zapłacony jako „czeski", sprowadza się z Krakowa, a jęczmień również na czas bywa od handlarzów wypraszany i wytwarzany produkt odstępowany po większej części poniżej kosztu wyrobu; a przytem znaczna część, jak można było przewidzieć, jako nieprzydatna, idzie do kanału.

Z tych niewielu faktów możesz Pan wnioskować, że podobne g[illegible] za jego wiedzą prowadzone [illegible] istnieć dalej, i że przy podobnych [illegible]kach złożenie rachunków jest naglące [illegible] trzebnem i nieszczęśliwą robotę należy albo zamknąć, albo też powierzyć ludziom pilnym i energicznym, żeby podupadłą reputację znowu przywrócić i tym sposobem położenie uczynić znośnem. 1831 1-1

P. Grund.

PERFUMERJA GELLÉ Bracia

35, ulica d'Argout, w Paryżu.



Pasta glycerynowa do zębów, wynalazku Eug. Devers, znakomitego chemika, uwieńczonego nagrodami szkoły farmaceutycznej w Paryżu.

Najlepszy środek do zębów, a przystępny dla kieszeni każdego. Ten jedyny produkt przekona wszystkich o doskonałości wytworów perfumeryjnych na glycerynie tegoż wynalazcy.

We Lwowie w magazynach pp. Mikolascha, Kamila Strzyżowskiego i K. Bayera i Leona. 1010 10—12

C. k. uprz. kolej gal. Karola-Ludwika.

L. 11011 ex 1877 1783 2 2

Obwieszczenie.

Z dniem 1. Grudnia r. b. między Rumunją i Galicją z jednej, a wymienionemi poniżej relacjami z drugiej strony, dla transportów zboża, ziarn strączkowych, nasion olejnych i wyrobów mełtych ze zboża i ziarn strączkowych w ilościach po 10.000 kilogramów, — zaprowadza się następujące zniżone taryfy, a mianowicie:

Taryfa specjalna w ruchu z Bawarją,
„ „ „ „ z Wirtembergem,
„ „ „ „ z Badeńskiem, Hesją, Palatynatem reńskim i Alzacją i Lotaryngią — i
„ „ „ „ z Szwajcarją.

W taryfach tych szczegółowo wykazano, które z istniejących obecnie taryf przez to się znoszą.

Pozycje tych taryf specjalnych w drodze restytucji zastosowane będą i do tych transportów, które poddane będą reekspedycji na stacjach: Lwów, Kraków, Wiedeń (dworzec kolei północnej, także dworzec kolei Elżbiety i składy miasta Wiednia) i Monachium (zarząd składów, dworzec kolei Wschodniej lub kolei Południowej).

Dla artykułu: kukurydza, w ruchu ze stacyj Towarz. akcyjn. kolei Rumuńskich, zniżają się pozycje frachtowe w taryfach zawarte o kwoty w właściwych uwagach wymienione

Do wspomnianych taryf przydaną jest adnotata zawierająca dodatki taryfowe do pozycyj frachtowych ze stacyj rumuńskich, które pobierane będą przez czas trwania obecnej wojny.

Przy posyłkach zboża przeznaczonych do stacyj kolei Alzacko-Lotaryngskich, w zeszytach taryfowych dla południowych Niemiec i dla Alzacji i Lotaryngji zarówno umieszczonych, aż do dalszego zarządzenia winien wysyłający przepisywać drogę, a mianowicie:

via Wiedeń-Simbach-Ulm, lub
„ Wiedeń-Lindau-Bazyleja.

Egzemplarzy tych taryf dostać można w naszej dyrekcji ruchu we Lwowie lub w ekonomacie naszym w Wiedniu.

Wiedeń, w Listopadzie 1877 r.

Generalna Dyrekcja.

Wydawca: Jan Lam; Odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.